NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 61 (2602). Wilno, Środa 8 Marca 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—[illegible] gr. za wiersz jednoszp., ogłoszenia [illegible]—20 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

CO SIĘ STANIE Z DOLAREM?

W jednym z najpoczytniejszych dzienników amerykańskich z przed paru tugodni znaleźć można taki rysunek:

Muj Sam, symbol Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, siedzi na worku złota i gorzko płacze. Płacze, bo widzi naokoło samą ruinę. Przemysł zdruzgotany, a na pogaszonych kominach siedzi bezradnie opasły pan. Finanse szlochają z rozpaczy. Handel i komunikacja zawodzą. Potężny trust naftowy i kopalnie nieczynne. Wreszcie farmy — kryzysem zwalone z nóg — konają.

A nad tem wszystkiem zarysowuje się sylwetka Lincolna, który biada nad strasznym obrazem U. S. A. Pod spodem, nadpis „Coby Lincoln pomyślał?"

Ten obrazek, zamieszczony w jednym z n a j p o c z y t n i e j s z y c h dzienników amerykańskich, komentarzy nie potrzebuje.

* * *

Jak do tego doszło? Badania naukowe p. Stuarta Chase nad katastrofą amerykańską doprowadziły go do wniosków, że sam system amerykański jest pomylony. Że dotychczasowa organizacja przemysłu m u s i a ł a go zrujnować. Że sposób kierowania finansami publicznemi i polityką handlową — to stek paradoksów. Że organizacja amerykańskiego systemu bankowego jest z gruntu wadliwa. Jest ona nacechowana megalomanją. Wynika to z faktu, że w okresie przedkryzysowym (1922—1930) prowadzono t. zw. inflacyjną politykę kredytową. Inaczej mówiąc: banki udzielały zbyt wiele kredytów. Szafowano niemi nie licząc się z istotnemi potrzebami gospodarczemi. W samych Niemczech „zainwestowano" 8 miljardów dolarów, które się zamroziły i chyba nieprędko jeszcze powrócą do ciepłych schowków amerykańskich. Wewnątrz kraju nie szczędzono na różne „drapacze chmur", na handel, na rolnictwo — słowem, na wszystko prawie. Brać tylko i spekulować! Tak też i robiono.

Gdy zaś nadeszły dni chude, gdy przemysł, handel i rolnictwo nie mogły zwrócić pożyczek — banki zaczęły trzeszczeć. A kiedy ogół zrozumiał, że cała gospodarka amerykańska stoi na słomianych nogach i zaczął wycofywać z banków swoje oszczędności — nastąpił, znany już wszystkim, krach.

* * *

Amerykański system przemysłowy także był nacechowany zbytnim rozmachem. Maszyna, która się coraz prędzej kręci i coraz więcej produkuje, wymaga klijenta, konsumującego również coraz prędzej i coraz więcej. Poto trzeba temu klijentowi powiększyć zarobki. Skutkiem zwiększonych wypłat koszty produkcji wzrastają. By je skompensować, wyrównać, trzeba zwiększyć rentowność przedsiębiorstwa, czyli zacząć więcej produkować. Tymczasem, dzięki usłużnym konkurentom rynki zbytu szybko się przesycają. Następuje zbędna nadwyżka produkcji. Zapasy się piętrzą.

Przemysł wystyga. Dla ilustracji warto podać, że np. taki przemysł automobilowy wytwarza 8 miljonów maszyn rocznie, podczas gdy konsumcja światowa niezdolna jest wchłonąć nawet 6-ciu miljonów.

* * *

A cóż mówić o rolnictwie! Przemysł był przynajmniej dobrze zorganizowany w kartelach i trustach. Farmerzy zaś, chodzili samopas. Nic więc dziwnego, że wobec katastrofalnej zniżki cen płodów rolniczych, stanęli bezradnie. Licytowanie gospodarstw farmerskich za długi, zaciągnięte gdy było lepiej — stało się rzeczą powszechną. Farmerzy zasterjkowali. A gdy to nie pomogło, chwycili się ostatniego środka: siłą uniemożliwiali dojście licytacji do skutku, lub też nabywali licytowaną majętność za śmiesznie niską cenę i zwracali ją licytowanemu gospodarzowi. Za 5 centów kupiono krowę. Za 10 — konia. Za 1 dolara cały majątek. Wierzyciele więc nie mogli ściągnąć swoich długów. W rezultacie senat amerykański był zmuszony w dniu 2 marca r. b. udzielić farmerom dwuletniego moratorjum. Niewypłacalność rolników dobiła banki.

* * *

By ratować sytuację i własną pozycję, b. prezydent U. S. A. Hoover powołał do życia t. zw. Reconstruction Finance Corporation (Refico), która miała zasilać pieniędzmi banki, koleje i towarzystwa asekuracyjne i in. Wyasygnowała ona 1.600 miljonów dolarów. Miała być taką kliniką leczniczą różnych instytucyj, chwilowo gorączkujących, lecz mających nadzieję na wyzdrowienie. Okazało się jednak, że kredyty Refico nie wystarczają. Zwłaszcza, że dłużnicy bankrutowali. Wewnątrz zaś Refico zaczęły się odbywać niesamowite praktyki. W zarządzie tej instytucji zasiedli ludzie, którzy otrzymywali ogromne kredyty dla własnych spółek. Za okres od lutego do lipca r. ub. nie ogłoszono sprawozdania; niewiadomo więc było: kto i ile dostał. Opowiadano tylko, że Charles Dawes, dawniejszy v-prezydent Stanów otrzymał dla swego banku w Chicago 90 milj. dol., to jest pokrycie wszystkich swoich zobowiązań. Inni nie otrzymali na ten cel nic. Rozpoczęły się śledztwa, rewizje, badania. Powstała wrzawa. Krzyk napędził członkom Refico strachu. Zaczęto ściślej przestrzegać przepisów. Dlatego też kiedy bank Forda Union Guardian Trust Company w Detroit zażądał pieniędzy bez dostatecznego zabezpieczenia Refico odmówiła. Wtedy Ford szybko wycofał 7 miljonów i w rezultacie bank zamknął puste kasy.

To był pierwszy sygnał do ogólnego krachu. Pośpiesznie kongres uchwalił prawo, zezwalające ogłaszać moratorjum dla banków. Mianowano specjalnego kontrolera nad siecią 6 tysięcy National Banks. Na 48 stanów amerykańskich — 47 wprowadziło moratorjum. Resztki uratowanych kapitałów zaczęły uciekać zagranicę. Panika osiągnęła swój zenit. Dziś niema Amerykanina, któryby włożył do banku choć jednego dolara.

* * *

Dopóki moratorja mnożyły się po prowincjonalnych stanach nie znaczyło to zbyt wiele. W ostatnim dniu jednak urzędowania Hoovera ogłoszono moratorjum bankowe w Nowym Yorku..

Dolar zadrżał. Bo przecież w nowojorskich drapaczach chmur mieszkał dotąd anonimowy bankier świata. Bo przecież 75 proc. oszczędności obywateli amerykańskich właśnie t a m się znajdowało. Następuje zakaz wywozu złota ze Stanów Zjednoczonych. Dowcipnie zwolniono banki federalne od obowiązku wymiany banknotów na monetę kruszcową. Wprawdzie — zgodnie ze statutem — bank m u s i wypłacić, ale od przedwczoraj klijentowi n i e w o l n o złota p r z y j ą ć. Oczywiście, praktycznie oznacza to czasowe zerwanie Stanów z parytetem złota. Giełdy świata zatrzęsły się w dolarowej febrze. Spadnie dolar, czy nie? Trzymać, czy puszczać?

Przedewszystkiem należy podkreślić, że ogłoszone przez prezydenta Roosevelta dekrety mają charakter zarządzeń b. krótkotrwałych i trzeba wówczas liczyć się z tem, że St. Zj. przywrócić mogłyby zpowrotem swobodę wywozu złota.

Jakie warunki są dziś potrzebne, by dolar, pomimo ostatnich ograniczeń, nie spadł? Wystarczy tylko jeden. Banki Rezerwy Federalnej winny dokonywać bez żadnych ograniczeń wymiany dewizy dolarowej na dewizę zagraniczną po kursie parytetowym. Mówiąc przystępniej, trzeba, by każdy zagraniczny posiadacz banknotu dolarowego mógł go wymienić na banknot, dajmy na to, złotowy po kursie ustalonym, np. na 8,91. Ameryka jest w tego rodzaju sytuacji, że nawet zawieszenie wymienialności może nie pociągnąć zachwiania parytetu. Byłoby to w tym wypadku, gdyby skarb Stanów żądał od zagranicy spłaty w dewizach, czy banknotach — a nie chciał przyjmować złota. Jeśliby sytuacja wewnętrzna nie pchała do inflacji — Ameryka mogłaby sobie na to pozwolić. Nie należy bowiem zapominać, że Stany Zjednoczone są krajem wierzycielskim. Dlatego też przekaz na Nowy York będzie poszukiwany. A dalej — Stany mają czynny bilans handlowy. Również więc z tego powodu waluta U. S. A. będzie miała popyt. A co jest poszukiwane — wzrasta w cenie.

Zresztą — zgodnie z ostatniemi depeszami — banki: angielski, francuski i szwajcarski będą starały się nie dopuścić do spadku kursu dolara. I to zupełnie szczerze. Przecież załamanie się kursu spowoduje straty na tych dolarach, które kwaszą się w zainteresowanych bankach. Nasz Bank Polski na szczęście, mało ma amerykańskich dewiz, gdyż ostatnio skupywał złoto. Dlatego ewentualna zniżka dolara nie spowoduje większych strat. Straty mogą ponieść tylko ci, którzy te dolary mają.

Trudno więc odpowiedzieć definitywnie na pytanie: co stanie się z dolarem. Zależy to w pierwszym rzędzie od najbliższych posunięć finansowych rządu federalnego, oraz od reakcji amerykańskiego społeczeństwa na tak radykalne zarządzenia, jak zakaz wywozu złota i kontrola rządu nad wewnętrznym obrotem złota. O ile Amerykanie zdobędą się na flegmę, zagranica także zachowa spokój i dolar będzie jeszcze rządził. Tymczasem na giełdach cicho. Dolar nie jest notowany. A społeczeństwo amerykańskie jest wciąż ogarnięte paniką.

W. Rudziński.



Na zdjęciu naszem widzimy podobiznę nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, oddającego się ulubionej rozrywce: kładzeniu pasjansa. Roosevelt objął urzędowanie w dniu 4 bm.

Zapasy złota w Fereral Reserve banku.

NOWY YORK. (Pat.) Wg półoficjalnych danych, zapasy złota w dniu 4 marca wynosiły w przybliżeniu 4.240 miljonów dolarów. Wolne złoto w posiadaniu Federal Reserve Banku powyżej legalnego minimalnego pokrycia banknotów sięgało pół miljona dolarów. Salda wierzycieli zagranicznych wynosiły od 400 do 500 miljonów dolarów. Banknoty w obiegu sięgały sumy 7.250 miljonów dolarów.

Skutki krachu bankowego w życiu prywatnem.

Amerykański krach bankowy doprowadził już do paradoksalnych zjawisk w życiu Stanów, gdzie zawieszone zostało moratorjum bankowe. Zupełnie jak w czasie wojny kształtują się tutaj w miastach i na wsi różne zjawiska. Kredyt w handlu detalicznym zanikł zupełnie, co w Stanach jest już samo przez się prawdziwą rewolucją obyczajową. Gospodynie z braku pieniędzy zmuszone są kupować produkty żywnościowe wzamian za jakieś sprzęty domowe; gra w bridge'a i pokera odbywa się nie na pieniądze a na konserwy, wino, wędliny, kartofle. — Lekarzowi za okazaną pomoc, za operację lub konsultację płaci się obiadem albo kolacją. — Niektóre domy handlowe i wielkie magazyny wypuściły własne bony, jako środek płatniczy. Urzędnikom państwowym, nauczycielom wypłaca się pensje czekami, których jednakże nie można nigdzie zrealizować. Słowem sytuacja w wielu stanach przedstawia się wręcz niezwykle i paradoksalnie. Or.

Dolar w Warszawie.

WARSZAWA, (Pat). — Przed giełdą. Dolary papierowe w obrotach prywatnych 8,75. Dolary złote b. mocne — 9.45. Ruble złote,— 5,05.

Na giełdach w Wilnie.

Wiadomość o gwałtownem spadku kursu dolara odbiła się echem również w Wilnie.

Na giełdzie odczuwało się znaczne zdenerwowanie, które w dniu wczorajszym uległo znacznemu odprężeniu ze względów na to, iż miejscowy oddział Banku Polskiego, który w ciągu dnia przedwczorajszego wcale dolarów nie kupował, wczoraj około godziny 12 p. p. wznowił kupowanie dolarów po cenie 8,50 za dolar.

Banki prywatne w godzinach porannych płaciły za dolary od 8 zł. 40 gr. do 8 zł. 45 groszy.

Szczególne podenerwowanie dało się odczuć na t. zw. „czarnej giełdzie", gdzie w godzinach poobiednich zanotowano niesłychanie dotychczas niski kurs dolara wahający się między 8,35 a 8,30.

Pozatem, jak się dowiadujemy w ciągu dwóch dni ubiegłych w Wilnie nie zawarto ani jednej większej tranzakcji dolarowej.

Późnym wieczorem dała się odczuć tendencja zwyżkowa.

Na zamku.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej w dniu 6 b. m. przyjął ambasadora Rzeczypospolitej w Waszyngtonie p. Stanisława Patka przed jego wyjazdem powrotnym na placówkę w Stanach Zjednoczonych. (Iskra).

WARSZAWA (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś delegację Ligi Morskiej i Kolonjalnej w osobach prezesa z rządu głównego gen. Orlicz-Dreszera, prezesa rady Koźmichowskiego oraz wiceprezesa zarządu Jana Dębskiego. Delegacja przybyła prosić Pana Prezydenta o przyjęcie protektoratu nad tegorocznem świętem morza.

Ambasador Laroche u ministra Becka.

Minister spraw zagranicznych, p. Józef Beck przyjął w dniu 6-ym b. m. ambasadora Francji w Warszawie p. Laroche'a (Iskra).

Sprawa ubezpieczeń pracowników umysłowych.

WARSZAWA (Pat). Sejmowa komisja ochrony pracy na posiedzeniu w dniu 7 b. m. uchwaliła w 2 i 3 czytaniu projekt noweli do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z r. 1927 o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Komisja przyjęła szereg poprawek w kierunku polepszenia uprawnień bezrobotnych pracowników umysłowych. Wysokość zasiłków będzie zmniejszona tylko o połowę w stosunku do pierwotnych zamierzeń. Zamiast proponowanego obniżenia zasiłków od 13 do 56 proc. komisja wprowadza możliwość obniżenia tylko w granicach od 5 do 30 proc. W wyniku osiągniętego porozumienia referenta z przedstawicielem rządu wiceminister opieki społecznej p. Duch oświadczył, że rząd zdecydowany jest przedłożyć po uchwaleniu noweli obecnej okres zasiłków z 6 na 9 miesięcy oraz podwyższyć stawki o 0,8, z czego 0.6 pracownicy 0,2 pracodawcy.

Włoski strajk w warszawskim magistracie.

WARSZAWA. (Pat). W dniu 7 bm. pracownicy wydziałów administracyjnych Magistratu po przybyciu do biura nie podjęli pracy, stosując t. zw. włoski strajk na znak protestu przeciwko ostatecznej decyzji Magistratu o skasowaniu dodatku stołecznego, wzamian którego Magistrat, pragnąc okazać pracownikom doraźną pomoc, w miarę możliwości finansowej miasta, przyznał niższym katgorjom urzędników oraz oficjalistom miejskim zasiłek nadzwyczajny w granicach od 3 — 14 proc. uposażenia. W dzisiejszym strajku nie biorą udziału pracownicy tych agend Magistratu, od których zależy bądź zdrowie, bądź bezpieczeństwo ludności stolicy.

Skazanie studentów.

WARSZAWA. (Pat). W dniu 7 bm. w Sądzie starościńskim przy Starostwie Grodzkiem Warszawa—Śródmieście odbyła się rozprawa przeciwko 27 akademikom, zatrzymanym w związku z zajściami, jakie miały miejsce ubiegłej niedzieli przed kościołem św. Krzyża w Warszawie. 19 akademików skazano na karę od 3—30 dni aresztu z zamianą na grzywnę, 2 — na 30 dni bezwzględnego aresztu, przeciwko zaś 6 akademikom rozprawę odroczono.

W Krakowie.

KRAKÓW. (Pat). Organizacje młodzieży akademickiej skierowały do rektora Kutrzeby prośbę o zezwolenie na otwarcie Uniwersytetu i rozpoczęcie normalnych wykładów. W prośbie swej przedstawiciele bratniej Pomocy podnoszą, że cała młodzież akademicka w obecnej sytuacji pragnie jedynie kontynuowania swoich studjów.

Nieznaczny wzrost bezrobocia

WARSZAWA. (Pat). Według danych statystycznych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, ilość bezrobotnych na terenie całego państwa wynosiła w dniu 4 marca 287,218, co stanowi wzrost w stosunku do tygodnia poprzedniego o 963 osoby.

Kronika telegraficzna.

— Przybyła do Kairu pierwsza pielgrzymka polska do Ziemi Świętej z ks. biskupem Kubiną na czele.

— Komisja Badania Zmian Kosztów Utrzymania ustaliła, że w lutym roku bież. w porównaniu ze styczniem rb. koszty utrzymania rodziny pracowniczej zmniejszyły się o 0,6 proc.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). DEWIZY: Londyn 31,08 — 30.78. Paryż 35,21 — 35,03. Szwajcarja 173.23 — 172.37. Berlin w obr. nieof. 210. Tend. niejednolita.

Dolar w obrotach pryw. 8,75.

Rubel złoty 5,05.

PODEJRZANY O PODPALENIE.

BERLIN, (Pat). Na granicy niemiecko-belgijskiej policja aresztowała emigranta rosyjskiego, podejrzanego o udział w zamachu na Reichstag. Jako poszlaki służą liczne oparzelizny na rękach.

W NIEMCZECH.

Zgodny chór alarmowy z powodu wzmocnienia przez Polskę ochrony na Westerplatte.

BERLIN (Pat). Prasa nacjonalistyczna atakuje Polskę, ignorując zupełnie przyczyny, jakie ją zmusiły do wzmocnienia ochrony policyjnej na Westerplatte w Gdańsku.

Wszechniemiecka „Deutsche Zeitung" przewiduje zaostrzenie napięcia. Polska musi pamiętać — pisze dziennik — że nie ma obecnie do czynienia z Niemcami w okresie polistopadowym.

Organ niemieckiego przemysłu zbrojnego „Boersen Zeitung" twierdzi, że motywy, podane przez Polskę są tylko pretekstem dla posunięć zmierzających do aneksji wolnego miasta. Dziennik domaga się interwencji Genewy oraz pomocy ze strony Rzeszy.

Huggenbergowski „Tag" mówi o action directe Polski, pozostającej w związku z wynikiem wyborów w Rzeszy. Nie jest wykluczonem — oświadcza pismo — że jeżeli komisarzowi Ligi Narodów nie uda się skłonić Polski do wycofania oddziałów wojskowych to „prowokacja" polska doprowadzi do jak najpoważniejszych komplikacyj. Rząd Rzeszy musi się zainteresować tym incydentem.

Również prasa demokratyczna od której spodziewać się należało pewnego objektywizmu, chociaż jest w tonie spokojniejsza, to jednak posuwa się jak np. „Vossische Ztg." do twierdzenia, że w interesie pokoju we Wschodniej Europie Polska nie powinna utrzymywać w neutralnym Gdańsku własnego taboru wojennego.

Według „Berliner Tageblattu" krok Polski nie może przyczynić się do złagodzenia istniejącego naprężenia.

KOMUNIKAT BIURA CONTI.

BERLIN (Pat). W godzinach popołudniowych biuro Conti wydało komunikat w sprawie wzmocnienia załogi polskiej na Westerplatte. Zdaniem agencji będzie rzeczą wysokiego komisarza Ligi Narodów oraz Senatu gdańskiego nadać sprawie dalszy bieg. Chodzi nie o to, czy załoga polska na Westerplatte została w większym, czy mniejszym stopniu liczebnie wzmocniona. Polska miałaby zupełnie usunąć z Westerplatte skład amunicji, który jest tam całkiem zbyteczny.

Biuro Conti zapowiada, że Niemcy poprą jak najenergiczniej stanowisko Gdańska na terenie genewskim.

KOALICJA U HINDENBURGA.

BERLIN, (Pat) Prezydent Hindenburg przyjął dziś na wspólnej audjencji kanclerza Hitlera, wicekanclerza Papena, ministra spraw wewnętrznych Fricka, ministra Reichswehry generała Blomberga i ministra Goeringa. Według informacyj Biura Conti omawiana była m. i. sprawa formy otwarcia Reichstagu.

REICHSTAG ZBIERZE SIĘ 3-GO KWIETNIA.

BERLIN, (Pat). Gabinet Rzeszy uchwalił zwołać nowowybrany Reichstag na dzień 3 kwietnia rb. Sesja potrwa do 8 kwietnia. Uroczyste otwarcie Reichstagu odbędzie się w kościele garnizonowym w Poczdamie.

Kanclerz podkreślił konieczność ujednostajnienia polityki w Rzeszy i w krajach związkowych. Reichstagowi przedłożony będzie projekt ustawy o pełnomocnictwach dla rządu. Ustawa ta będzie miała charakter zmiany konstytucji.

NA KOLEJCE — ŻYDZI.

ESSEN, (Pat). W ciągu ostatnich dni tutejsza policja polityczna przy pomocy t. zw. policji pomocniczej przeprowadziła w mieście i okolicy szereg rewizyj u czołowych przedstawicieli organizacji żydowskiej pod nazwą Ostjuden Verband, do której należą przeważnie obywatele polscy.

LIPSK, (Pat). Według doniesień z kół polsko-żydowskich, dzielnica żydowska w Saksonji była wczoraj widownią burzliwych antysemickich demonstracyj. Wśród ogromnej wrzawy i okrzyków: „Precz z żydami!", „Żydzi polscy, musicie wszyscy wynosić się z Niemiec" demonstranci wybijali szyby.

BARWY MIŁE I NIEMIŁE.

BERLIN, (Pat). W całej Rzeszy zaznaczył się silny ruch celem restaurowania dawnych barw czarno-biało-czerwonych jako nietylko pruskich, ale ogólno-państwowych.

Również z całych Niemiec donoszą o usuwaniu flag republikańskich i zastępowaniu ich flagami hitlerowskiemi i czarno-biało-czerwonemi. Między innemi miało to miejsce w Kolonji, gdzie przed ratuszem szturmowcy spalili czarno-czerwono-złotą flagę republikańską, usuwając jednocześnie tablicę z nazwą „plac Republiki", na miejscu której umieszczono napis „plac Hitlera".

Lakoniczny dziennik ekonomisty.

Onegdaj w Warszawie **p. Czesław Klarner** wygłosił odczyt p. t. **„Polityka gospodarcza Polski"**. P. Klarner jest bardzo mile widziany w szeregach „Lewjatanu" — stąd wynikają pewne konsekwencje, które komentarzy nie wymagają. Rozumowanie p. Klarnera jest mniejwięcej takie:

Świat powojenny rozpadł się na tyle zasklepionych w sobie organizmów gospodarczych, ile jest państw. Ponieważ w warunkach obecnych nie można liczyć na porozumienie międzynarodowe dla usunięcia chaosu gospodarczego, marnotrawstwa środków i sił wytwórczych. **Polska musi sama szukać wyjścia dla siebie — we własnej wewnętrznej polityce gospodarczej.**

Umocnienie niezależności politycznej państwa wiąże się najściślej z zapewnieniem dobrobytu ludności. Ten **dobrobyt jest nieodzownym warunkiem potęgi państwowej.**

Należy przytem pamiętać, że Polska ma gęste zaludnienie (83 mieszkańców na 1 klm kw), ma mocny przyrost ludności, które, 64 proc. czerpie egzystencję z rolnictwa, a tylko niespełna 20 proc. z przemysłu. Stąd **ogromne rozdrobnienie gospodarstw i konieczność przyciągania nadwyżki ludności wiejskiej do warsztatów miejskich.** U nas solidarność wsi i miasta jest faktem, gdyż są one dla siebie wzajemnie odbiorcami i dostawcami. W obecnej konstrukcji świata **rozwój gospodarki rolnej zależy u nas od rozwoju konsumcji wewnętrznej, a więc — od rozkwitu miast.** Produkcja światowa zboża czyni produkcję polską nieopłacalną. Dlatego wydaje się bardziej pożytecznem, zamiast zwiększania produkcji ziarna, uszlachetnianie wytwórczości rolnej, **dążenie do podniesienia cen i rozszerzenia wewnętrznego rynku. zbytu.** To rozszerzenie wewnętrznej konsumcji prowadzi do wysiłków nad podniesieniem handlu, rzemiosł i przemysłu. Dać im warunki opłacalności warsztatów pracy, popierać kapitalizację, **podnieść dochód społeczny** — oto najpilniejsze zadania polityki. Problem dochodu społecznego powinien zająć u nas naczelne stanowisko. Dlatego budżety państwowe i samorządowe, świadczenia socjalne i regulowanie cen — wszystko to winno być do tego dochodu dostosowane w ten sposób, ażeby proces kapitalizacji nie został osłabiony. **Przestrzegać zwłaszcza trzeba równowagi budżetowej**, gdyż w Polsce niema ani u państwa, ani u obywateli rezerw, na które można by liczyć dla pokrycia deficytu. Działalność państwa i samorządów winna unikać dziedzin, które są terenem inicjatywy prywatnej, mianowicie, zarobkowania w przemyśle i handlu. Ta zaś **praca gospodarcza prywatna, powinna być zorganizowana, świadoma, planowa, nie zaś poddawać się automatyzmowi.**

* * *

Wiosna się zbliża. Czas obliczyć **fundusze które są przeznaczone na budowle i inne inwestycje w r. b.** Okazuje się, że wynoszą one **łącznie 250 miljonów złotych.** Największe inwestycje mają przeprowadzić **Polskie Koleje Państwowe.** Wydatki na ten cel mają wynieść 31 miljonów zł. Inwestycje **Ministerstwa Spraw Wojskowych** wyniosą 28 miljon. zł. **Na Gdynię** około 6 milj. zł. **Ministerstwo Poczt i Telegrafów** pobuduje się na przeszło 3 miljony. **Wojskowy Fundusz kwaterunkowy** otrzyma 4 milj. zł. na budowle.

Samorządowe wydatki na inwestycje budowlane wyniosą przypuszczalnie około 20 miljonów zł. **Budownictwo mieszkaniowe** otrzyma kredyt w sumie 20 miljonów zł. **Budownictwo ZUPU** na zakończenie budowy swoich domków będzie miało w tym roku około 5 miljonów zł.

* * *

Agenci monopolu zapałczanego całej Polski zebrali się przed paru dniami w Warszawie i biadali na temat: 1) źle jest bo rozchodzi się **za dużo zapalniczek**, i to nielegalnych 2) źle jest, bo **chodzą plotki, że ceny zapałek spadną** i skutkiem tego hurtownicy nie chcą robić zapasów. Żeby było lepiej postanowiono walczyć energicznie z rozpowszechnieniem się nielegalnych zapalniczek i oświadczyć wszystkim komu należy że **zapałki nie potanieją.** Niema co oszczędzać na zapałkach!

W. F.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

Zangara stanie ponownie przed sądem.

MIAMI, (Pat). — Wobec śmierci Czermaka — Zangara będzie odpowiadał jeszcze raz przed sądem za zabójstwo z premedytacją, za co mu grozi kara śmierci.

Dyktatura w Grecji.

Orędzie gen. Plastirasa. — Zawieszenie konstytucji.

ATENY (Pat). W wyniku wyborów do parlamentu koalicja rządowa uzyskała 115 mandatów na ogólną liczbę 248.

ATENY (Pat). Gen. Plastiras wydał orędzie do narodu, w którem stwierdza, że dwukrotne wybory uwydatniły głębokie wady ustroju parlamentarnego, powodujące niemożność stworzenia zdolnego do życia rządu. Ustrój parlamentarny, oparty na demagogji, sowodował nietylko bezwład rządu, ale i wzrost komunizmu, tem niebezpieczniejszy, że zbiegł się z niemożnością stworzenia silnej władzy. Powyższe względy — oświadcza Plastiras — skłoniły go do interwencji; w pełnem porozumieniu ze swymi współpracownikami Plastiras zdecydował się objąć władzę. Rząd dążyć będzie do odbudowy ekonomicznej i konsolidacji społecznej. Konstytucja zostaje zawieszona. Odezwa Plastirasa, oznajmiająca ogłoszenie dyktatury, zabrania wszelkiego rodzaju zebrań i zapowiada ogłoszenie stanu wojennego. Wszelkie próby wywołania zaburzeń będą udaremnione siłą zbrojną.

W 11-tą rocznicę koronacji Ojca Św.



W sali Rady Miejskiej w Warszawie odbyła się 6 bm. akademja, celem uczczenia 11 rocznicy koronacji i pontyfikatu Jego Świątobliwości Piusa XI. Na akademję przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej, członkowie rządu z p. prezesem Rady Ministrów A. Prystorem na czele, duchowieństwo z nuncjuszem ks. Marmaggim i ks. kardynałem Kakowskim, członkowie korpusu dyplomatycznego i t. d.

Na zdjęciu naszem widzimy uczestników akademji. W pierwszym rzędzie siedzą od strony lewej: p. prezes Rady Ministrów A. Prystor, Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. I. Mościcki, kardynał ks. Kakowski, nuncjusz ks. Marmaggi.

Propozycja Polski w sprawie rozbrojeniowej.

Niepowodzenie francuskiego projektu wzajemnej pomocy.

GENEWA (Pat). W związku z mającą się rozpocząć w komisji głównej konferencji rozbrojeniowej debatą nad kwestją materjału wojennego delegacja polska złożyła propozycję, zmierzającą do uzupełnienia dawniejszej propozycji jakościowego rozbrojenia.

Projekt polski przewiduje, że opracowana będzie lista różnej broni, przez poszczególne armje używanej, a określające cechy charakterystyczne każdej z nich. Po zatwierdzeniu tej listy przez konferencję, sygnatarjusze konwencji rozbrojeniowej zobowiązaliby się nie posiadać i nie fabrykować broni, któraby przekraczała ustalone typy. Poza tem państwa mają się zobowiązać nie wydawać na nowe wynalazki o charakterze wojennym.

Komisja polityczna konferencji rozbrojeniowej po dłuższej dyskusji nad francuskim projektem paktu wzajemnej pomocy przystąpiła do głosowania nad samą zasadą ewentualnego paktu wzajemnej pomocy. Wyniki głosowania były następujące:

Za zasadą oświadczyło się 14 delegacyj przeciwko głosowało 5 państw.

Delegacje Niemiec, Włoch, ZSRR i inne zażądały kolejno skreślenia z listy tego komitetu, przyczem delegaci Niemiec, Węgier i Włoch oświadczyli, że czynią to ze względów zasadniczych, a delegat ZSRR — ze względu na to, że Rosja nie jest państwem wyłącznie europejskiem. W ten sposób definitywnie można było stwierdzić, że te państwa nie chcą nawet słyszeć o pakcie wzajemnej pomocy i tem samem losy tego paktu są całkowicie przesądzone.

ODMOWNA ODPOWIEDZ ZSRR.

MOSKWA (Pat) Komisarjat ludowy spraw zagranicznych komunikuje odmowną odpowiedź sowiecką sformułowaną na pismo sekretarza gen. Ligi Narodów, proszące o wypowiedzenie opinji w sprawie zaleceń komitetu 19-tu oraz o wydelegowanie swego przedstawiciela do komitetu, powołanego w związku z konfliktem na Dalekim Wschodzie.

Strajk w Łodzi rozszerza się.

ŁÓDŹ, (Pat). — W dniu dzisiejszym rano do strajku przystąpiło 19,650 robotników włókienniczych na ogólną liczbę zatrudnionych w Łodzi 50 tysięcy. Pozatem w Pabjanicach na ogólną liczbę 7 ys. strajkuje 5696, w Zduńskiej Woli na 3 tys. 2460. W pozostałych miejscowościach okręgu włókienniczego włókniarze do srajku nie przystąpili. Przebieg strajku jest wszędzie spokojny. — Żadnych wypadków okupowania fabryk, wbrew informacjom niektórych organów prasy, nie było.

Nowa koncepcja rozwiązania sytuacji politycznej nad Bałtykiem.

Kwestja „korytarza gdańskiego" oraz rewizji obecnego układu stosunków politycznych nad Bałtykiem nie przestaje absorbować umysłów różnych polityków i publicystów, którzy na łamach pism wyłuszczają coraz to nowe koncepcje zaprowadzenia „porządku" w Europie Wschodniej.

Ostatnio w Genewie ukazał się w druku Nr. 1—2 pisma „Revue des Nations" (redagowanego przez p. Gabrysa) poświęconego tym razem wyłącznie sprawom rewizjonistycznym.

Po obszernem przedyskutowaniu traktatów Wersalskiego, Trianon i Neuilly, pismo stwierdza, iż Niemcy nie posiadają ani moralnego ani materalnego prawa domagać się oddania im Korytarza Gdańskiego, natomiast Polska posiada bezsporne prawa do Korytarza i części Prus Wschodnich, mianowicie Warmji i Mazurów.

Twierdzenie swe, jak zapewniają „L. Žin." Nr. 45 „Revue des Nations" uzasadnia przy pomocy argumentów etnograficznych, historycznych, geograficznych i politycznych, — powołując się nadto na zdaniu wybitnych uczonych niemieckich.

W Wileńszczyźnie jednak i w Galicji Wschodniej, zdaniem „Revue des Nations", Polska nie posiada żadnych praw.

Zastanawiając się nad „radykalnym sposobem rozstrzygnięcia kwestji Korytrza" pismo proponuje zajęcie Prus Wschodnich i podzielenie ich pomiędzy Polską a Litwą, z tem, że Polska otrzyma 21, zaś Litwa 15 powiatów pruskich!

Pismo podaje nawet gotową mapę przedstawiającą powyższy podział Prus Wschodnich.

Po zlikwidowaniu tym jednym conajmniej szerokim gestem wszystkich możliwych konfliktów na Wschodzie Europy, „Revue des Nations" w art. p. t. „politique d'échanges" (Polityka Wymiany), pisze o planach Stresemanna i Brianda zmierzających rzekomo do wymiany Korytarza na Kłajpedę i stwierdza jakoby obecnie w tej sprawie toczą się rokowania pomiędzy Paryżem a Berlinem i Warszawą a Berlinem.

Przenosząc te domysły w sferę realnej rzeczywistości „Revue des Nations" w art. p. t. „La Pologne à Croisée des Chemins" (Polska na rozdrożu) zapewnia, że Berlin usiłuje skłonić Polskę do ugodowego załatwienia kwestji Korytarza, wzamian za co obiecuje jej (Polsce), pozostawienie wolnej ręki w Litwie i w całym Nadbałtyku oraz umożliwienie wyjścia na Morze Czarne przez Besarabję.

Jest to jeszcze jedna koncepcja rozwiązania sprawy wileńskiej, stale i silnie absorbującej umysły polityków i publicystów litewskich, niestety, mało realna i jako taka skazana na zagładę i rychłe zapomnienie. *M. B.*

Notatki ze świata.

— BAJKOWA „REPUBLIKA KATOWICZAN" — to prawie historja z „1000 i jednej nocy, gdyby nie fakt, że jest ona „rzeczywistą rzeczywistością", rozciąga się na cały glob i na swego prezydenta — „papę Stephane" dyrektora radja katowickiego. Zaczęło się od tego, że „papa Stephane" wypowiedział raz swą „skrzynkę radjową" po francusku. Napłynęły liczne listy z wielu krajów — radjostacja katowicka jest nie wielka, ale jakimś kaprysem natury słychać ją na całym globie..

Następne „skrzynki radjowe" „papy" zaprawione szczerym humanitaryzmem podbiły świat. W Austrji, Francji, Szwecji i wielu, wielu innych krajach zawiązują się „związki katowiczan" — ludzi, którzy nigdy w Katowicach nie byli, a miasto to (często i całą Polskę) zaledwie odnaleźli na mapie. Nie oparły się „Papie Stephane" nawet i Niemcy. Katowiczanie — „catowitzards" stanowią dziś światową republikę ludzi związanych najczystrzą, bezinteresowną przyjaźnią — republiką przyjaciół Polski. Nie jest to państwo słabe: posiada nawet własne pisma: w Szwajcarji, we Francji, gdzie naczelnym „katowiczaninem" jest b. premjer Herriot... Odbywają swoje zjazdy międzynarodowe. Wystarczy radjowej interwecji „papy", aby wylani studenci byli przyjmowani zpowrotem, ludziom w trudnej sytuacji przychodzili z pomocą (i to jak wydatną) ich nieznani, radjowi współobywatele — „catowitzards"! Na pogrzeb zmarłego „katowiczanina" gdzieś w Skandynawji przybyły delegacje wielu narodów... Urlopowa wycieczka „Papy Stephane" na zachód zmienia się w wielką manifestację. Witają go na dworcach jak udzielnego władcę. Odwożą autami do granicy...

Nie chce się wierzyć, a trzeba. Fakt. Radosny dla nas fakt.

— ODNALAŁ SIĘ SEKRETARZ FORDA, który tajemniczo zaginął w Detroit. Ford wyznaczył już za odnalezienie 100 tysięcy, poruszono wszelkie sprężyny, gdy niespodzianie zgłosił się telefonicznie sam zaginiony Mr. *Lieboid, stwierdzając, że jest w hotelu o 400* klm. od Detroit, źle się czuje i nie bardzo wie, skąd się tam wziął. Nim się sprawa wyjaśni, przypuszczają u Liebolda depresję psychiczną na tle kryzysu bankowego i tarapatów szefa.

mi.

Gorgonowa przed sądem przysięgłych.

KRAKÓW, (Pat). Drugi dzień procesu przeciw Gorgonowej wypełniły całkowicie drobiazgowe przepytywania. Przewodniczący Trybunału przystępuje do dalszego przepytywania oskarżonych. Przed ławą przysięgłych ustawiono dwa stoły zapełnione większemi i mniejszemi paczkami zawierającemi dowody rzeczowe.

Na zadawane pytania Gorgonowa od samego początku odpowiada w tonie bardzo podenerwowanym, szczególnie w tych punktach, które zdają się ją obciążać. Zmusza to przewodniczącego do surowego upomnienia oskarżonej.

Przewodniczący w szeregu pytań stara się wyjaśnić, dlaczego oskarżona w momencie odkrycia zbrodni i potem zachowywała się tak spokojnie, dlaczego nie przedsięwzięła jakichś zabiegów ratunkowych. Gorgonowa wyjaśnia przyczyny tego zachowania się, twierdząc, że nietylko ona, ale wszyscy domownicy potracili głowy. Wbrew temu twierdzeniu prokurator stwierdza, że w aktach jest kilkakrotna wzmianka, że domownicy, a zwłaszcza Staś Zaremba stosowali sztuczne oddychanie, kompresy itd. Punkt ten wywołuje pierwszy incydent między obroną a oskarżycielem. Obrońca dr. Woźniakowski twierdza, że w aktach niema nigdzie wzmianki, ażeby Staś poza zawołaniem ojca i podaniem mokrego ręcznika przedsięwział jakąkolwiek akcję ratunkową.

Po wysłuchaniu odpowiedzi oskarżonej na pozostałe jeszcze okoliczności, zawarte w akcie oskarżenia i w aktach śledztwa, przewodniczący oznajmia, że zakończył przesłuchiwanie Gorgonowej.

Sędzia przysięgły Krowicki zapytuje za pośrednictwem przewodniczącego, kto krytycznej nocy podał inicjatywę sprowadzenia policji. Oskarżona stwierdza, że ona.

Następnie przesłuchuje oskarżoną prokurator. Pytania prokuratora powodują u oskarżonej tak silne zdenerwowanie, że na prośbę obrońcy przewodniczący zarządził 5-minutową przerwę. Po przerwie prokurator kontynuuje przesłuchiwanie, zmierzające do scharakteryzowania stosunków, jakie panowały w domu Zaremby.

Oskarżona wikła się w odpowiedziach, wreszcie stwierdza, że na tego rodzaju pytania nie jest przygotowana. Przewodniczący oświadcza: „O to właśnie chodzi. Na wiele pytań nie powinna pani być przygotowana" W dalszym ciągu swych odpowiedzi, na pytania, dotyczące jej stosunku do Lusi i Stasia, zamierzonego rozejścia się z Zaremba, sumy 10 tysięcy dolarów, jako odszkodowania, oskarżona stwierdza, że zeznania świadków w tych sprawach nie odpowiadają prawdzie. Uważa je za złośliwość wymierzoną przeciwko niej za to, że pozostawała z Zarembą w nielegalnym stosunku.

Wyjaśnienia oskarżonej, odnoszące się do krytycznej nocy, są w wielu punktach sprzeczne z zeznaniami, złożonemi bezpośrednio po zbrodni i śledztwie. Na prośbę prokuratora przewodniczący odczytuje odpowiednie ustępy z aktów sprawy, z zeznań oskarżonej, dotyczących zranienia ręki, latarki elektrycznej, którą miała się posługiwać itd. Wyjaśnienia oskarżonej, pozostające w sprzeczności z poprzedniemi zeznaniami, zostały zaprotokółowane.

Na pytanie prokuratora, jak oskarżona może wyjaśnić tę sprzeczność, oskarżona Gorgonowa znowu w najwyższem podenerwowaniu oświadcza, że widocznie prowadzący w Brzuchowicach śledztwo komisarz Frankowski „tak skombinował śedztwo, aby dostać order". Za to odezwanie się oskarżona zostaje przez przewodniczącego surowo upomniana. Dalsze pytanie prokuratora dotyczą znalezienia w piwnicy mokrej chusteczki ze śladami krwi, dżagana i koszuli seledynowej. W związku z ostatnim punktem oskarżona kwestjonuje prawdziwość zeznań obu służących, posądzając je o zmowę z doktorem Na tem prokurator kończy przesłuchiwanie.

Po półgodzinnej przerwie zabrał głos obrońca Woźniakowski, który w szeregu pytań dąży do dokładnego wyjaśnienia pożycia oskarżonej z mężem, choroby jego, sytuacji Gorgonowej po wyjeździe pierwszego męża do Ameryki, powodów opuszczenia domu teściów i zerwania z mężem. Dalsze pytania obrony dotyczą posady oskarżonej w cukierni, zaznajomienia się z Zarembą, wejścia do jego domu. Oskarżona w swych odpowiedziach wykazuje wielką powściągliwość. Między oskarżoną a Zarembą stosunki układały się zupełnie zgodnie aż do ostatnich lat, kiedy zawiązał on romans z inną. Wtedy dochodziło do sporów i kłótni, do których dołączyły się kłopoty finansowe. Wynajęcie mieszkania we Lwowie na imię ś. p. Lusi określa oskarżona jako chęć uniknięcia ewentualnego zajęcia przechowywanych tam obrazów i mebli za zaległe podatki.

Na samym końcu rozprawy obrońca zadaje bardzo ważne pytanie, tyczące się faktów, jakie zaszły po dłuższym okresie naprężonych stosunków między nimi. Oskarżona odpowiada, że nastąpiło między nimi pogodzenie się. Zaremba miał wyjechać za interesami do Warszawy, ś. p. Lusia ze Stasiem mieli zostać we Lwowie, a ona z córeczką Romą w willi w Brzuchowicach.

Na tem dzisiejszą rozprawę zamknięto. Jutro nastąpi dalszy ciąg pytań obrony oraz zeznania Zaremby i Stasia.

U króla rozbójników korsykańskich.

Śmiała wyprawa trójki reporterów do kryjówki „bandyty honoru i zemsty" Andrzeja Spady.

W licznych pieczarach i naturalnych krójówkach przepaścistych gór Korsyki, do których dostęp znany jest tylko tamtejszej ludności, ukrywają się jeszcze ostatni Mohikanie ginącego „szczepu" rozbójników korsykańskich. Głośna ekspedycja z r. 1931 wytępiła znaczną liczbę przestępców, tak, że dzisiaj bandytyzm w Korsyce prawie już nie istnieje. Pięciu do sześciu ludzi, stojących poza prawem, wśród nich i słynny Andrzej Spada, trzyma się jeszcze w niedostępnych schroniskach górskich.

W walce z resztkami bandytyzmu żandarmerja ma zadanie utrudnione, gdyż ludność korsykańska nigdy jej nie pomaga, przeciwnie — wspiera, jak tylko może rozbójników.

W miastach, miasteczkach i wsiach, szczególnie w centrum Korsyki, krążą wśród ludności legendy o dawnych „Janosikach" korsykańskich. W piosenkach opiewa się ich czyny. W sercu Korsyki znajduje się miasteczko Bocconagno, gdzie tradycja rozbójnictwa utrzymuje się od kilku wieków i dziś jeszcze tropieni przestępcy znajdują u tamtejszych mieszkańców schronienie i opiekę. Tutaj żyła sławna rodzina Bellacoscia. Tutaj mieszkał człowiek, który przed kilku laty zabił bandytę Romanettiego, gdy ten przy wyborach postawił swoją kandydaturę. Lud korsykański niechętnie przygląda się czystce, którą kieruje Jan Simonetti, sam Korsykanin i nieubłagany wróg rozbójników z powodów osobistych.

Najsprytniejszego i najgroźniejszego z razbójników korsykańskich nie udało się dotąd schwytaćć.

Jest nim Andrzej Spada, „bandyta honoru i zemsty", jak sam siebie nazywa, zabójca dwunastu ludzi. Zaocznie skazano go na śmierć, a na głowę jego nałożono wysoką cenę 100.000 franków.

Tropiony jak dziki zwierz, Andrzej Spada, „człowiek z lornetką", uniknął dotąd wszystkich zasadzek. Nie istnieje dla niego dzień, noc, godzina, pora roku. Każdej chwili gotowy musi być do ucieczki. Ludzie dzielą się dla niego na dwie kategorje: ci, z którymi może się spotkać i ci, których wogóle widzieć nie może. Do kategorji pierwszej zaliczona została przez Spadę para dziennikarzy francuskich, Harry Grey i Krystyna Hubert oraz operator filmowy Leclerc. Zaznawszy wielu przygód, udało im się uzyskać „audjencję" u króla rozbójników korsykańskich za wiedzą i przy poparciu śmiertelnego jego wroga Jana Simonettiego.

PERTRAKTACJE Z ROZBÓJNIKIEM

Szef niecodziennej ekspedyzji Harry Grey napisał przed dziewięciu miesiącami do Andrzeja Spady list z Paryża, w którym wyraził życzenie ponownego zobaczenia się z głośnym rozbójnikiem. Dwa lata temu udało mu się wraz z towarzyszką uzyskać sensacyjny wywiad z Andrzejem Spadą i porobić liczne zdjęcia filmowe, które obiegły cały świat. Chęć zrobienia nowych zdjęć filmowych nieuchwytnego bandyty i uwiecznienia na taśmie filmowej jego „mistycznej dzikości" skłoniła tych troje ludzi do przedsięwzięcia nowej awanturniczej wyprawy.

Przed kilku miesiącami Harry Grey, Krystyna Hubert i Leclerc, zaopatrzeni w trzy aparaty kinematograficzne, używane przez korespondentów wojennych, wsiedli na statek w Nicei. Stąd dojechali do portu korsykańskiego Bastia. Koleją dostali się do środka wyspy.

Gdy jednego dnia, korzystając z przerwy jazdy, przechadzali się po peronie małej stacyjki Viratio, zbliżył się do nich jakiś człowiek i szepnął: „Nie jedźcie do Ajaccio. W tych stronach poszukuje się Spady. On wie, że przybywacie zobaczyć go ponownie, wie też o tem Simonetti. Posłuchajcie mojej rady, wysiądźcie w Bocognano..."

Wkrótce pociąg nadjechał, zaś dziwny nieznajomy znikł tak szybko, jak się pojawił. W miasteczku Bocognano wysiedli członkowie wyprawy. Przenocowali w szałasie pasterskim, poczem skierowali się na południe w kierunku Cinarca i Canton de Vico, dotarli do wierzchołka góry św. Sebastjana autocarem. Następnie znów maszerowali piechotą, obciążeni aparatami, aby każdej chwili uchwycić sylwetkę Andrzeja Spady na taśmie filmowej.

W pewnej chwili zabłądzili. Gdy Harry Grey, znający nieco okolicę z poprzedniego pobytu, szukał ścieżki, podniosło się nagle z ziemi dwóch ludzi, uzbrojonych od stóp do głów. Jeden z nich powiedział do zdumionych reporterów: „Proszę łaskawie udać się ze mną do Sagony" — „Jakiem prawem?" — oponowano. — „Wyjaśni się wszystko na miejscu" —„Kto nam to wyjaśni?" — „Jan Simonetti".

Gdy dziennikarze przybyli pod eskortą do Sagony Jan Simonetti oświadczył im: „Pod jednym warunkiem pozwalam panom skomunikować się ze Spadą i w miarę możliwości ręczę za bezpieczeństwo. Oto, powiedźcie mu, żeby się poddał, w przeciwnym razie załatwimy się z nim wkrótce".

Wyprawa zatrzymała się chwilowo w opuszczonej chacie pasterskiej. Nie zdawał sobie nikt sprawy, jak się potoczą dalsze wypadki. Wkrótce zjawił się u nich człowiek o wyglądzie wieśniaka korsykańskiego. Zwierzył się, że jest przyjacielem Spady i jego zaufanym człowiekiem. Oświadczył, że widział się tego samego dnia ze Spadą, który niedługo może będzie mógł ich przyjąć. Okazało się również, że doskonale był poinformowany o warunkach Simonettiego. Wywiad Andrzeja Spady działa doskonale.

ROMANTYCZNA NOC W GROCIE.

W dwa dni przybył powtórnie ów zaufany Spady, tym razem uzbrojony w strzelbę. Oznajmił, że tegoż dnia nad wieczorem zobaczą się ze Spadą. Ciągle jednak węszył zasadzkę.

Poprzez dzikie okolice po kilkunastu kilometrach marszu dziennikarze dotarli z zaufanym Spady do groty. Przewodnik polecił im nie wychodzić z jaskini i tutaj oczekiwać Spady.

Czekano godzinę, dwie, noc całą. Z niecierpliwością oczekiwany Spada nie przybył.

W drodze powrotnej na drugi dzień w południe, jakby z pod ziemi wyrósł Simonetti. „Łowca rozbójników" świsnął zlekka i w tej samej chwili podnieśli się z ziemi dwaj uzbrojeni ludzie. „Ludzie ci — zwrócił się do dziennikarzy Simonetti — od wczoraj wieczora pilnują na wszelki wypadek waszego bezpieczeństwa. Spada boi się zasadzki".

Poinformował również dziennikarzy, co zaszło ubiegłej nocy. Oto o zmierzchu, w odległości 3 klm. od groty, natknął się na Spadę, będącego w towarzystwie jednego osobnika, na jakie 100 metrów. Już miał pociągnąć za cyngiel machinalnie, gdy przypomniał sobie, że słowo dane dziennikarzom obowiązuje. „Jaka szkoda, znów wymknęła mi się gratka z rąk" —zauważył Simonetti.

Andrzej Spada również mierzył do Simonettiego w krytycznej chwili. Wtenczas jednak Simonetti z za załomu skały zszedł na ścieżkę, dając tem samem do zrozumienia, że mowy niema o zasadzce. Porachunki dwóch śmiertelnych wrogów odłożone zostały na później.

W GOŚCINIE U SPADY.

W tydzień później udało się ekspedycji uzyskać „posłuchanie" u Andrzeja Spady. Spotkano się w domu pewnego górala w odludnej części kraju. Simonetti, mistrz w tropieniu ludzi, musiał skapitulować przed dziennikarzami.

Andrzej Spada przybył na spotkanie uzbrojony od stóp do głów. Dwa pistolety, Mauzer i wojskowy Colt, stanowiły jego ultima ratio, jeśliby Simonetti nie oparł się pokusie zmierzenia się z przeciwnikiem oko w oko. Przez plecy przewieszoną miał lornetkę.

Względem gości swoich Spada zachowywał się grzecznie, chociaż w słowach jego niebrak było brutalnych zwrotów. Wyraził się w ten sposób: „Po zajściu niedaleko groty w ciągu całego tygodnia nie mogłem czasami oprzeć się pokusie, ażeby każdemu z was wpakować kulę w plecy. Za często nachodziliście na mnie".

Chcąc załagodzić twarde słowa, wyrzekł później: „Jestem zadowolony, że nie zastrzeliłem ani Simonettiego ani was. Proszę bezustanku Pana Boga, by pomógł mi nie zabijać już więcej i respektować piąte przykazanie".

Gdy szef wyprwy, Harry Grey, przedstawił Spadzie propozycję Simonettiego, żeby się poddał wzamian za złagodzenie kary na więzienie, odpowiedział, odmownie: „Jestem bandytą honoru — wyraził się. — Zabijałem, jeżeli zaś spotka mnie kula, będzie to sprawiedliwie. Nie poddam się nigdy, żywego nie wezmą mnie nigdy. Żal mi tych ludzi, których zamęczano, niesłusznie podejrzewając ich o stosunki ze mną.

Dziennikarze porobili mónstwo zdjęć filmowych Andrzeja Spady w różnych pozach. Jan Simonetti w którymś z kin korsykańskich będzie mógł oglądać śmiertelnego wroga z bardzo bliska

W.

—o()o—

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Opsa.

Z PRACY SPOŁECZNO OŚWIATOWEJ Z. N. P.

Praca społeczno — oświatowa na terenie gminy opeskiej, interesująca dziś w wielkim stopniu tak władze państwowe jak i szerokie masy tut. społeczeństwa weszła na normalne tory, gdyż ogół nauczycielstwa szkół powszechnych Z. N. P. zdaje sobie całkowicie sprawę z ważności tego zagadnienia i t. cznie angażuje się do pracy.

W jakim stopniu praca społeczno — oświatowa rozwija się na naszym terenie, jakie są rezultaty i jaki udział bierze w niej nauczycielstwo związkowe — postaramy się bezstronnie i na podstawie danych — zilustrować.

Opsa: — Oddział Z. S. liczy 24 członków, posiada własną świetlicę, która jest czynna 3 razy w tygodniu. W świetlicy jest własna bibljoteka, składająca się z 124 tomów, radjo odbiornik 3 lampowy, czasopisma: Strzelec, Armja Rezerwowa, nasz Kurjer, Gospodarz Kresowy, Kurjer Poranny, i Przegląd Pożarniczy. Pracę oświatową prowadzi tut. nauczycielstwo szkoły powszechnej. Oddział Z. S. urządził 3 przedstawienia dochodowe, 4 zabawy taneczne i 4 obchody narodowe (od 1. 11. 1932 do 1. II. br.). W Opsie istnieje również Stowarzyszenie b. Wojskowych i Rezerw. które posiada wspólną świetlicę z Z. S. — odrębnej akcji oświatowej wśród swych członków nie prowadzi.

Założone niedawno Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej przez tut. księdza Zacharzewskiego nie wykazuje zbyt intensywnej pracy — gdyż niezbyt szczere ustosunkowanie się tej organizacji do innych miejscowych organizacyj zniechęca nauczycielstwo do współpracy.

Pelikany: — Kółko Rolnicze, które liczy 40 członków, posiada własną fachową bibljotekę, świetnicę i prowadzi pracę na odcinku rolniczo — hodowlanym. Akcja odczytowa odbywa się dwa razy tygodniowo. Najbardziej czynnem ogniskiem jest Koło Gospodyń Wiejskich, prowadzone przez p. Jansonową.

Kółko artystyczne prowadzone przez p. Jansona dało kilkanaście przedstawień i wieczornic dochodowych. — Pracę w tym ośrodku utrudnia miejscowy ksiądz Skardyński, który pragnąłby widzieć w Pelikanach w każdym razie nie polską placówkę.

Jurewicze: — Oddział Z. S., który liczy 16 członków, posiada własną świetlicę, czasopisma i bibljotekę. Pracę prowadzi miejscowa nauczycielka p. Talarkówna. Koło Młodzieży Wiejskiej organizuje odczyty z dziedziny gospodarczej i bierze udział w konkursach P. R.

Ilgajce: — Oddział Z. S. liczy 12 członków. — Pracę prowadzi p. Ulanowska. Oddział posiada bibljotekę, czasopisma i organizuje wieczory świetlicowe dwa razy tygodniowo.

Szalakundzie: — Oddział Z. S. liczy 16 członków, posiada własną świetlicę, bibljotekę — czasopisma, prowadzi pracę p. Pezdówna. — Świetlica czynna dwa razy tygodniowo.

Matejkiany: — Koło Młodzieży Wiejskiej prowadzone przez p. Aleksandrowiczową, organizuje odczyty rolnicze i pogodanki świetlicowe. Urządzono 3 przedstawienia i wieczornice.

Dalekie: — Oddział Z. S. liczy 20 członków, posiada własną świetlicę, bibljotekę, czasopisma, gry, organizuje odczyty rolnicze. Przy oddziale istnieje P. W.

Stowarzyszenie Młodz. Polskiej, nie przejawia zbyt wielkiej działalności, gdyż ksiądz odmawia się od współpracy z nauczycielstwem.

Damasze. — Założone Koło Młodz. Wiejskiej przez p. Kowalczyka, rozpoczęło swą pracę organizowaniem wieczorów świetlicowych. W miejscowościach Kupiszkach, Aksiutowie, Konstalinie, Jodłowiczach i Pietkuniszkach istnieją kursa wieczorowe i sekcje teatralne, które prowadzą swą pracę przez wciągnięcie każdej jednostki do czynnej akcji. — Jeżeli chodzi o ilościowy udział nauczycielstwa związkowego w tej pracy społeczno — oświatowej to wyraża się on w liczbie 24 osób.

Wyżej wymienione dane cyfrowe aż nadto wymownie świadczą o faktycznej i podziwu godnej pracy społeczno — oświatowej nauczycielstwa związkowego w gminie opeskiej.

Jeśli się weźmie pod uwagę niezmiernie skomplikowane warunki (zróżniczkowanie narodowościowe), w jakich ta praca musi być prowadzona, to musimy stwierdzić, że nauczycielstwo Związkowe wykazało dużo hartu i dobrej woli.

Pisząc o stanie i pracy społeczno — oświatowej pragnę, by to krótkie sprawozdanie dostało się do rąk tych, co to zamiast współpracy, stale krytykując nauczycielstwo Związkowe, zarzucając mu nieuspołecznienie, sami zaś najprawdopodobniej nic w tym kierunku nie robią.

M. Karawan

Refer. Społ.-Ośw. Z. N. P. w Opsie.

Skuteczna walka z chorobami infekcyjnemi.

Stan chorób zakaźnych na terenie województwa wileńskiego stale ulega poprawie, dzięki intensywnej działalności kolumn przeciwtyfusowych i akcji zapobiegawczej przeciwko jaglicy odrze i innym chorobom.

Na terenie powiatów województwa choruje na choroby zakaźne około 100 osób, podczas gdy miesiąc wstecz chorowało około 250.

Również znacznej poprawie uległ stan sanitarny w Wilnie.

Zwiększone zakupy trzody chlewnej.

Na terenie województwa wileńskiego są obecnie czynione masowe zakupy trzody chlewnej i nierogacizny. Handlarze skupujący inwentarz żywy płacą najwyższe ceny, wobec tego ceny trzody chlewnej podskoczyły znacznie.

Skupywaną trzodę chlewną handlarze wywożą do Wołkowyska, skąd następnie transporty nierogacizny i bydła pójdą do Rosji sowieckiej.

Z pogranicza.

KATASTROFA SOWIECKIEGO BALONU.

Wczoraj w odległości 1 km. od granicy polskiej w rejonie Dokszyc spadł sowiecki obserwacyjny balon. Jeden z wojskowych z obsługi balonu wypadł przedtem, niż balon spadł na ziemię i poniósł śmierć na miejscu. Drugi zaś zdołał uratować się przy pomocy spadochronu.

ZNISZCZYLI KAPLICĘ.

W nocy z niedzieli na poniedziałek nieznani sprawcy zniszczyli przydrożną kapliczkę w Piorowszczyźnie. Figurę Matki Bożej złoczyńcy utopili w pobliskiej przerębli. Dochodzenie policyjne ustaliło, iż aktu profanacji dokonali bezbożnicy. Jednego ze sprawców zdołano ująć. Jest to Bazyli Grykow.

ZAMORDOWANIE FUNKCJONARJUSZA G. P. U.

W więzieniu mińskiem przed kilku dniami zamordowano funkcjonarjusza G. P. U. Pietrowa Michała, który udając więźnia usiłował wybadać jednego z aresztowanych. Więźniowie, a raczej dwóch więźniów odsiadujących od kilku lat ciężkie więzienie poznali w Pietrowym funkcjonarjusza dawnej Czeki i w nocy udusili go. W celi, gdzie został uduszony funkcjonarjusz GPU. siedziało 13 więźniów. Wszyscy oni zostali wczoraj w nocy wywiezieni w nieznanym kierunku.

NIEDOBRZE IM SŁUŻYŁ.

Na granicy polsko-sowieckiej w rejonie Łużek zastrzelony został przez straż sowiecką wybitny komunista polski Edward Kuczyński, zbiegły przed kilku laty z Polski do Rosji sowieckiej.

Kuczyński ostatnio był wysłany na teren Łotwy w celach agitacyjnych, wrócił stamtąd przedwcześnie, by złożyć jak się okazało, fałszywy raport o stanie komunizmu na terenie Łotwy. Za kłamliwe i tendencyjne raporty władze GPU. postanowiły go aresztować, lecz komunista zdołał zbiec z Mińska i usiłował dostać się do Polski. W czasie ucieczki został jednak zastrzelony.

LITWINI KOLONIZUJĄ POGRANICZE POLSKIE.

W początkach maja rb. rząd litewski wznowi akcję kolonizacyjną na terenie pogranicza litewsko-polskiego. W lecie rb. w pow. granicznych wiłkomierskim, szawelskim, olickim i sąsiednich osadzonych ma być na roli około 1000 kolonistów litewskich.

W kwietniu na pogranicze przybędzie specjalna komisja regulacyjna, która ma przydzielić działki ziemi kolonistom.

—o()o—

Stanowisko rządu w sprawie projektu obniżki komornego.

W dniu dzisiejszym powrócił delegat Związku Lokatorów m. Wilna, który brał udział w dn. 5 i 6 marca w Warszawie w zjeździe przedstawicieli związku lokatorów, w którym wzięli udział delegaci poszczególnych zrzeszeń jako to z Warszawy, Poznania, Krakowa, Wilna, Lublina, Stanisławowa, Białegostoku, Radomia, Brześcia, Sierpca i t. d.

Na zjeździe rozpatrywane były przedewszystkiem 2 palące sprawy obchodzące ogół lokatorów: sprawa obniżki komornego i moratorjum mieszkaniowego.

Dnia 6 b. m. udała się delegacja zjazdu do prezydjum rady ministrów gdzie przyjęta została w zastępstwie viceministra p. Lechnickiego przez referenta prezydjum rady ministrów p. radcę Kaczorowskiego. Po obszernem przedyskutowaniu wszystkich pilnych zagadnień wyłuszczonych w przedłożonych rezolucjach zjazdu, udzielono delegacji odpowiedzi w myśl której Rząd nie uważa obecnego momentu za odpowiedni do obniżenia komornego, pozostawiając to dobrej woli właścicieli domów.

Stanowisko rządu umotywowano ujemnemi następstwami obniżki dla wpływów podatkowych.

Z pośród przedłożonych rezolucyj uwzględniono jedynie żądanie wstrzymania eksmisji z mieszkań 1 i 2-izbowych na dalszy czasokres t. j. do dn. 31 października 1933 r. przyczem zaznaczono, że sprawa ta będzie załatwiona w Sejmie w dniach najbliższych.

Przygotowania Rady Grodzkiej BBWR. do obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego.

Dnia 6 b. m. odbyło się posiedzenie prezydjum Rady Grodzkiej B. B. W. R. z przedstawicielami Kół dzielnicowych, poświęcone zorganizowaniu uroczystości w dniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zdecydowano, że w dniu 19 marca r. b. odbędą się akademje w następujących punktach: przy ul. Św. Anny 2—4 dla dzielnicy Śródmieście i Zarzecze, w Państwowej Szkole Technicznej dla dzielnicy Antokol, w Publicznej Szkole Powszechnej na Pióromoncie dla dzielnicy Kalawaryjska—Snipiszki, w Publicznej Szkole Powszechnej dla dzielnicy Zwierzyniec i wspólnie z Kolejowem Przysposobieniem Wojskowem w sali KPW dla dzielnicy Nowy Świat.

Wszystkie wspomniane akademje prócz przemówień mają w programie deklamacje, odegranie jednoaktówek, chór i orkiestry.

Nadto zgłosiły dotąd osobne Akademje następujące organizacje społeczne: Związek Inwalidów R. P., Związek P. O. W., Pocztowcy, Kolejarze i Żydowski Klub Myśli Państwowej.

Na gruzach Reichstagu.



Władze policyjne miasta Berlina zezwoliły na zwiedzanie spalonego Reichstagu przez mieszkańców Berlina, aby mogli przekonać się o straszliwych zniszczeniach, spowodowanych przez pożar gmachu Reichstagu.

Na zdjęciu naszem widzimy salę posiedzeń pelnarnych Reichstagu, zniszczoną całkowicie przez pożar.

Zwycięstwo młodzieży prorządowej w Kole Prawników.

Dnia 6 b. m. o godzinie 7,30 w drugim terminie rozpoczęło się Walne Zebranie Koła Prawników Studentów U. S. B. W niedzielę ma się odbyć walne zebranie Bratniej Pomocy. Zebranie koła prawników było jedną z przygrywek, było jedną z wstępnych bitew o hegemonję na terenie akademickim poszczególnych grup.

Bitwa ta została przegrana przez młodzież t. zw. „narodową". Klęska endeków była tak silna i wyraźna, że dawny „obóz wielkich drzwi" mógł sobie pozwolić na luksus stoczenia wewnątrz domowej bitwy między prawem i lewem odchyleniem, ściślej pomiędzy grupą „faszyzującą" a „socjalizującą". Wygrali „faszyści".

Pierwsze głosowanie (na przewodniczącego zebrania) było pierwszem skonfrontowaniem sił. Na p. Sergjalisa (ZPMD)) padło 109 głosów (głosowali ZPMD., Legjon Młodych, Myśl Mocarstwowa, Odrodzenie, socjaliści) na Feliksa Grabowskiego (ludowiec) — młodzież ludowa i wszechpolacy. 7-miu się wstrzymało.

Z postawionych kandydatów widać było, że primo, endecy nie mają żadnych szans, secundo — walka się rozegra wewnątrz obozu przeciwnego, tertio — obóz ten podzieli się na: a) Legjon Młodych, Myśl Mocarstwowa, Odrodzenie i b) socjaliści. Pomiędzy temi grupami rozegra się walka o przeciągnięcie ku sobie ZPMD i ew. ludowców. Endecy własnych głosów mieli zaledwie 29, ZPMD — 24. Do godziny drugiej w nocy trwały zawzięte boje na marginesie sprawozdań. Wnioski nagłe, wnioski o vota nieufności, wszystko to miało na celu stałe przeliczanie szans. Wreszcie o godzinie 1,50 zamknięto dyskusję i padły kandydatury.

Ze strony „faszystów" kandydował dawny prezes p. Wolski. Ze strony „lewicy" p. Dziewicka. Kandydatury popierali z jednej strony p. Krassowski i Kaduszkiewicz, z drugiej strony Kruszewski i Stefan Zagórski (prezes komisji rewizyjnej). Za Wolskim padło 115 głosów, za Dziewicką — 20. Endecy i ludowcy (32) nie głosowali.

Na wiceprezesów i członków Rady Nadzorczej Koła powołani zostali wszyscy kandydaci zgłoszeni przez młodzież prorządową. Jedynie na jednego z członków Komisji Rewizyjnej na wniosek p. Wolskiego wybrano wszechpolaka Misiewicza.

W czasie zebrania zdarzył się zabawny incydent. W pewnym momencie wszedł na salę „głośny" p. Ważyński i gromkim głosem zażądał usunięcia z sali Janczewskiego Jana, który nie jest członkiem koła, a brał udział w głosowaniu i jest członkiem Legjonu Młodych. Chwila konsternacji, potem ogólny śmiech. Cóż się okazuje?

Ten, którego zauważył p. Ważyński jest istotnie Janczewskim „legjonistą" i głosował, ale ma prawo głosu bo nie jest... Janem, którego na liście skreślonych wyczytał Ważyński.

Po pewnym czasie nowy fajerwerk. Zauważa p. Kaduszkiewicz, że na sali znajduje się pewien wybitny endek, członek korporacji Batorja i współpracownik obecnego zarządu Bratniej Pomocy, a który nic wspólnego z kołem nie ma. Z za stołu przewodniczącego pada pytanie:

— Czy kolega jest członkiem koła?

— Nie!

— A czy kolega głosował?

Delikwent pokraśniał, poczem z rozbrajającą miną odrzekł

— Tak.

— Proszę opuścić salę!

Delikwent opuścił salę wśród ogólnego szmeru:

— A wstyd, a wstyd, a wstyd...

jer.

MILJONER.

W Ameryce — naturalnie, przed kryzysem — nazywano człowieka miljonerem dopiero wtedy, gdy miał miljon rocznego dochodu. My jesteśmy skromniejsi, no... i biedniejsi — i dla nas miljonerem jest każdy, kto ma miljon w majątku. Miljon złotych w majątku, to wcale ładna suma, co tam szukać kogoś, który ma aż miljon rocznego dochodu, choć i tacy są.

Nie mamy w Polsce statystyki miljonerów, ale jedna rzecz jest pewna. Za kilka tygodni ilość miljonerów w Polsce powiększy się o — jednego.

Jak to się stanie? W bardzo prosty sposób. W ostatnim dniu ciągnienia 5 klasy 26 Loterji Państwowej wyjdzie z koła główna wygrana 1.000.000 zł. Ktoś ten miljon wygrać musi.

Każdy grający na Loterji, który ma cały los, jest kandydatem na miljonera. Ale są tacy, co mają ćwiartki i połówki losów, ci więc są kandydatami na pół i ćwierć — miljonerów.

Spotykasz się ze znajomym i nawet nie wiesz, że rozmawiasz z kimś, który za kilka tygodni może będzie miljonerem, czy półmiljonerem. Zresztą o jego możliwościach w tym kierunku łatwo się przekonać. Ma, albo nie ma odpowiedniej legitymacji. Legitymacją tą jest los Loterji Państwowej.

Ciągnienie 5 klasy, która stworzy nowego miljonera, czy pół — albo i ćwierć miljonera w Polsce, rozpoczyna się 9 marca. Zresztą w 5 klasie, oprócz miljona, jest bardzo wiele innych wygranych dużych i małych. Ogółem w tej klasie wyjdzie z koła losów, które wygrają, ogromna suma, 45.166 sztuk.

Benefis sankiulotów.

Trzeba było aż zniesienia autonomji, żeby wszystkim okazało się dowodnie jaki to był anachronizm. Trzeba było żeby znaleźli się jej obrońcy, by zrozumiano, że w żadnym wypadku na nią nie zasługują.

W autonomicznym światku zapanował taman jakiegoby się Londyn nie powstydził. Szara studencka „publika" zaraziła się angielską flegmą. Ot — muchy w miodzie! Przywódcy, związani i niezwiązani rygorami organizacyjnymi denerwują się i wyłażą ze skóry. Przywódców jest coraz więcej: lewi, prawi, prawo-lewi, lewo-prawi. Każdy prawi i prawi — słuchają przyjaciele osobiści.. Dla byle głupiej masówki (och gdyby! pobożne westchnienie) trzeba prawolewymi łączyć się z lewoprawymi żeby było 50 osób. Tu! każdy chce mieć swój rozum. Co za czasy!

Wynikają z tego komiczne sytuacje, które wzmagają jeszcze ogólne „obałdienje". Socjaliści organizują wiec by bronić autonomji (Wielu „uczonych w Marksie" mówiło, że szkoda było studjować Engelsów, Plechanowych i Leninów, aby wysłuchiwać takiego „lewawo rebiaczestwa"...) Endecy, którzy również bronią autonomji ustawiają bojówkę, która nie wpuszcza na wiec.. Znużony sterczeniem przy drzwiach endek-bojówkarz wchodzi na salę i słyszy jak generalny mówca konkurentów sławi i wychwala... profesora Komarnickiego!... — Całe szczęście, że w sali Śniadeckich wrony nie latają: — tak szeroko otworzył usta.

Bardzo niemrawo — pod naciskiem starych ale jarych zdecydowano się na strajk. I toby pewno spełzło jakoś, ale „opiekunowie młodzieży" pomagają. Przykład. Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie chce studjować. Bojówkarzy-strajkowiczów, którzy przyszli tam robić ruch wylano na zbity pysk. Ale rektor zamknął wykłady. Studenci robią włoski strajk — siedzą w salach i proszą o naukę. Rektor każe posłusznie rozejść się do domów... Jak się to nazywa?

Podobnie w Krakowie. Podobnie w Wilnie na Wydz. Szt. Pięknych. Tak, młodzież nie jest osamotniona... Ostatnio rektorzy „przyłączyli się do strajku". Ura! Dobra nasza!

Bywają zresztą i w tym chórze dysonanse. Zdarza się, że dozorujący drzwi bojowkarze nie poznają i nie wpuszczą własnego profesora. Zdarza się, że rozgniewany profesor stwierdza, że zatrzymujący go są poprostu pijani.. Tacy akademicy, co nie znają własnych profesorów...

Tak więc ostatecznie — *wspólnemi siłami* — osiągnięto idyliczny ideał, jak spojrzeć na mapę — wszędzie się nie uczą, wszędzie marnują czas. Przedłużają karnawał — jak mówi pewien kolega — dziennikarz, skądinąd pobity już na wiecu...

Co ma robić w takiej sytuacji szara publika studencka? Składa się ona przecie z młodzieży nie zmęczonej jeszcze polityką, nie „steranej" Młodzieży, która nie zdążyła jeszcze zapakować karnawałowych szatek do naftaliny, czy lombardu. Nauki szkoda, egzaminy na nosie, ale cóż, jeśli karnawał ma trwać dalej, no to continuons! Transparencik, hałasik, kukiełka, piosenka. Mój Boże, gdy się ma 19 lat! — Najweselej jest w domu akademickim: Dużo ludzi, paru zdolnych poetów i szopkarzy, gaśnice do dyspozycji. Po jednym z triumfów, akurat w środą popielcową, powyciągano z łóżek zaspanych po pożegnaniu karnawału — wiec będzie! Rektor przy telefonie! Zlazło się więc bractwo, przecierając oczy — kto w spodniach, kto bez... Trudno, wobec ważności chwili... Jedni radzili, drudzy ćwiczyli poranną gimnastykę, korzystając z przyrządów w sali. W takich warunkach rozmowa zbiorowa przez telefon z oczekującym na „wolę ludu" rektorem miała jakoby momenty homeryckie...

No i jakoś to idzie. W Mensie wystawiono kukiełkę, wyrzuconą zresztą przez większość. Ha, w „budzie" (tak niedawno!) domalowywano belfrom ośle uszy ku ogólnej radości. Teraz też. Czemużby nie? Im większa persona, tem większa przyjemność... Czy znacie Awerczenki „Humor dla głupców"?

Nad domem akademickim powiewała płachta z nadpisem „niech żyje autonomja". W domu akademickim mieszkają poeci, „żywo-gazetnicy", „szopkarze". Piszą teraz w wolnych chwilach wierszyki aktualne, które znajdują wielkie uznanie w akademickim narodzie. Dostarczają godziwej i należnej rozrywki. Ale kiedy są sami, jeden z nich, wielbiciel talentu Pawlikowskiej, deklamuje:

„Mędrcy zawiedli nas bardzo —
ograniczony jest rozum,
Lecz jego brak zasadniczy jest jak noc
gwiezdna:
— bez granic..."

An.

Bez zmian.

Sytuacja w Wilnie w związku ze strajkiem akademickim jest naogół spokojna. Jedynie wieczorem grupki studentów rekrutujących się z pośród młodzieży wszechpolskiej i komunizującej usiłowały uformować pochód.

Spokój w mieście nigdzie nie został zakłócony.

Scenarjusze sądowe.

Kobieto! nie bij nawet kwiatem!

Przed Sądem Grodzkim stanął obywatel o pięknem nazwisku. Nie podamy tego nazwiska, żeby nie kompromitować mu rodziny, ale powiemy, że zaczynało się na S i zostało wsławione w dziejach piśmiennictwa. Coś jak Kraszewski, coś jak Żeromski, ale ani to, ani tamto.

Otóż „nazwistnik" autora Trylogji stanął wczoraj przed Sądem, oskarżony o pędzenie t. zw. politury — o oczyszczanie spirytusu skażonego, celem sprzedaży z zyskiem.

Przez rok cały unikał władz sanitarnych, aż któregoś dnia świat się zawalił. Przyszli w wysokich butach i granatowych mundurach, przewrócili całe obejście. Deski od podłogi odrywali! Nic nie pomogły krzyki i płacz małżonki Sienkiewicza. Pod podłogą znaleźli warstwę butelek ukrytych. Pod daszkiem od ula na strychu wytropili specjalnie ukryte przyrządy: rurki, czopki, korytka, dzban.

A przecież mogło być inaczej, mogli nigdy nie wykryć przestępstwa, mogła żadna lotna brygada sanitarna nie wkroczyć na trudny do podejrzenia teren. Sienkiewicz mógłby szczęśliwie sędziwych lat dożyć bez żadnych awantur i sądów, mógł nigdy nie dostać 2 miesięcy aresztu i grzywny z zamienieniem na aresztu dni 100. Mógł do końca lat być szczęśliwy i spokojny. Cóż go wydało w ręce sprawiedliwości?

— Przyjaciel niewierny.

Jankowski! ten zrobił donos. Ten ułatwił władzy uczynić surową ingerencję. Dlaczego Jankowski uznał, że węzły jego solidarności ze społeczeństwem *wogóle*, reprezentowanem przez władzę państwową i jej wykonawców są silniejsze niż przyjacielskie i sąsiedzkie węzły solidarności ze swojakiem, Sienkiewiczem?

Odpowiedź byłaby trudna. Niezbadane są drogi, po których błądzi myśl ludzka. Widocznie Jankowski miał usposobienie refleksyjne i filozoficzne, skoro powziął decyzję, kwalifikującą go na wyższy szczebel uświadomienia społecznego.

Ale dlaczego uczynił to właśnie przed miesiącem, dlaczego nie wcześniej, dlaczego nie później? Na to może trochę światła rzucić tylko jeden ze świadków zaprzysiężonych:

— Coś tak przed miesiącem Sienkiewiczowa bardzo pobiwszy Jankowskiego po głowie w okolicy ucha i twarzy. *Ost.*

—o()o—

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 8 marca 1933 r.

11,40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12,10: Muzyka z płyt. 13,20: Kom. meteor. 14,40: Program dzienny. 14,45: Utwory Haydna i Mozarta (płyty). 15,15: Giełda rolnicza. 15,25: Kom. Zw. Młodzieży Polskiej. — 15,35: Audycja dla dzieci. 16,00: Ulubieńcy publiczności (płyty). 16.20: „Wyprawy Krzyżowe" — odczyt dla maturz. 16,40. „Sprawa polska w rokowaniach brzeskich 1918 r." — odczyt. 17,00: Koncert popołudniowy. 17,30: Pociąg narciarski do Białowieży — pogad. 17,40: „Zmiany w ubezp. pracown. umysłowych na wypadek braku pracy" — odczyt wygł. red. J. Zieliński. 17,55: Progr. na czwartek. 18,00: „Słowacki" — odczyt dla maturz. wygł. prof. K. Górski. 18,20: Wiad. bieżące. 18,25: Koncert życzeń. 18,40: Przegląd litewski. 18,55: Rozmait. 19,00: Codz. odc. pow. 19,10: Rozmait. 19.15: „W świetle rampy" — nowości teatralne omówi Tadeusz Łopalewski. 19.30: „Kierunki literackie czechosłowackiej powieści powojennej" — felj. wygł. L. Rubach. 19,45: Pras. dz. radj. 20,00: Przyjemna godzina. 21,20: Wiad. sport. Dod. do pras. dz. radj. 21,30: Koncert kameralny. — 22,00. „Na widnokręgu". 22,15: „Akuku" mówiony dwutygodnik humoryst. Redakt. Taddy i Teddy. 22.40: Odczyt esperancki. 22,55: Kom. meteor. 23,00: Muzyka taneczna.

CZWARTEK, dnia 9 marca 1933 r.

11,40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12,10: Muzyka z płyt. 12,30: Kom. meteor. 12,35: Poranek szkolny. 14,40: Program dzienny. 14.45: Nowe płyty z muzyki popularnej. 15,15: Giełda roln. 15,25: Kom. Akad. Koła Misyjnego. 15,35: „Demokratyczność kobiet" — odczyt. 15,50: Koncert dla młodzieży (płyty). 16,25: Francuski. 16,40: „Myśl o jutrze" — odczyt. 17.00: Fragmenty z opery „Faust" — Gounoda (płyty). 17,40: „W pierwszą rocznicę śmierci ks. bisk. Bandurskiego". 17,55. Program na piątek. 18,00: „Krasiński" — odczyt dla maturz. 18,20: Wiad. bieżące. 18,25: Koncert życzeń. 18,40: Kom. litewski. 18,45. Rozmait. 19,00: Codz. odc. pow. — 19,10: „Skrzynka pocztowa Nr. 238" — listy słuchaczów omówi Witold Hulewicz, dyr. progr. 19,30: „Manekin zazdrości" (na marginesie mojej premjery) felj. wygł. Kazimierz Leczycki. 19,45: Pras. dz. radj. 20,00: Koncert chóru ukraińskiego. 20.45: Wiad. sportowe. 20,50. Dod. do pras. dz. radj. 20.55: Muzyka lekka. 21,30: Słuchowisko. 22,15: Muzyka taneczna. 22,55: Kom. meteor. 23,00: Retransmisje stacyj zagranicznych.

WARSZAWA.

ŚRODA, dnia 8 marca 1933 r.

17,00 Płyty gramofonowe — koncert kameralny. W przerwie: Komunikat Hydrograficzny. 18,25: Muzyka lekka i taneczna. — 19,20: „Skrzynka Pocztowa Rolnicza" — inż. W. Tarkowski. 23,00: Muzyka taneczna.

CZWARTEK, dnia 9 marca 1933 r.

15,25. Płyty gramofonowe. 18.25: Muzyka lekka. 19,20: „Komunikat Rolniczy Przysposobienia Rolniczego" — inż. Z. Kobyliński. 19,30: Kwadrans literacki: fragm. z powieści St. Kiedrzyńskiego „Dzień upragniony".

—o()o—

Fala grypy.

W Wilnie zanotowano w ostatnich dniach szereg zachorowań na grypę. Według orzeczenia lekarzy jest to powrotna fala tej chronicznej epidemji.

Na terenie Wilna choruje około 350 osób.

Wyrok w sprawie b. kom. Waligóry.

Został zwolniony z zajmowanego stanowiska.

Wczoraj o godzinie 2 w nocy zapadł wyrok w głośnym procesie komendanta wileńskiej straży pożarnej p. Waligóry, którego postawiono w stan oskarżenia dyscyplinarnego za bezplanową gospodarkę i brak dozoru co w konsekwencji doprowadziło do szeregu nadużyć w straży ogniowej. W ostatnim dniu procesu po replice stron, w wyniku dłuższej narady kompletu sędziowskiego wyniesiono wyrok, mocą którego komendant Waligóra został zwolniony z zajmowanego stanowiska z przyznaniem praw do zaopatrzenia emerytalnego w jednej trzeciej poborów.

Wyrok sądu dyscyplinarnego jest całkowitem potwierdzeniem tego, o czem tak dużo pisaliśmy, wskazując na nieporządki i nadużycia w straży ogniowej, jakie stale tam miały miejsce, za czasów p. Waligóry.

Wyrok ten, aczkolwiek oczekiwany, w sferach samorządowych wywarł ogromne wrażenie.

Jak się dowiadujemy, komendant Waligóra zapowiedział odwołanie się do Sądu Okręgowego.

Dochodzenie w sprawie napaści na wiceprezydenta Czyża.

Powtórne aresztowanie szofera Rymkiewicza.

W toku dalszego dochodzenia w sprawie napaści na wiceprezydenta miasta p. W. Czyża został ponownie zatrzymany szofer Rymkiewicz.

Decyzją władz sądowo-śledczych osadzono go do czasu rozprawy sądowej w więzieniu na Łukiszkach. Zostanie on pociągnięty do odpowiedzialności sądowej z artykułu 135 K. K. t. zn. za napaść na osobę urzędową, z powodów mających styczność z obowiązkami napadniętego.

Współuczestnik napaści szofer Bilukiewicz, który brał bierny udział w napaści, pozostaje na wolności.

Straszna katastrofa lotnicza na Porubanku.

Jeden lotnik zginął w płomieniach, drugi ciężko ranny.

W dniu 7 b. m. w godzinach porannych wystartował z lotniska na Porubanku samolot wojskowy. Pilotował aparat porucznik Malinowski, wraz z nim leciał por. Szczyglewski j. obserwator. Nagle około godziny 9,30 samolot po kilku zwrotach, znajdując się mniej więcej na wysokości 150 m. runął w dół. Domyślać się można defektu motoru jako przyczyny katastrofy. Pilot por. Malinowski został z maszyny prawdopodobnie wyrzucony, czy też zdołał wyskoczyć, dzięki czemu uratował życie, jest jednak ciężko ranny. Obserwator por. Szczyglewski przywalony został maszyną, a ponieważ natychmiast po upadku nastąpił wybuch benzyny i pożar — nieszczęśliwy zginął w płomieniach. Ratunek był niemożliwy. Samolot po wybuchu objęty został przez ogień tak szybko, miejsce zaś katastrofy było dość odległe od hangaru, że zanim poprzez głęboki śnieg żołnierze dotarli do samolotu, o ocaleniu lotnika nie mogło być mowy. Aparat spalił się doszczętnie Zwłoki zaś śp. Szczyglewskiego pozostały na miejscu aż do przybycia komisji. Rannego por. Malinowskiego odwieziono do szpitala wojskowego. Porucznik Malinowski ma zdaje się złamaną nogę i doznał ogólnych dotkliwych potłuczeń.

* * *

Ś. p. por. Czesław Szczyglewski ukończył szkołę pilotów w roku 1928, poczem przydzielony został jako podporucznik do służby w 5 pułku lotniczym. Ś. p. Szczyglewski był jednym z lepszych obserwatorów.

—o()o—

KRONIKA

Środa 8 Marzec	
Dziś: Wincentego	
Jutro: Franciszki	
Wschód słońca	— g. 6 m 09
Zachód „	— g. 5 m 25

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 7/III 1933 roku

Ciśnienie średnie w milimetrach: 768
Temperatura średnia — 5° C
„ najwyższa — 2 C.
„ najniższa — 7 C
Opad —
Wiatr: północno-wschodni
Tendencja: wzrost
Uwagi: dość pogodnie.

— **Przepowiednia pogody według PIM-a.** Rano pochmurno, potem rozpogodzenie. Nocą umiarkowany, w dzień lekki mróz. Umiarkowane wiatry północno-wschodnie.

OSOBISTA

— **Dzisiaj w środę rano,** przyjeżdża z Warszawy do naszego miasta minister pełnomocny i poseł brazylijski Pimentel de Barros. Na dworcu powita go imieniem p. wojewody p. starosta grodzki oraz władze uniwersyteckie. Celem przyjazdu ministra Pimentela jest wzięcie udziału w promocji uczonego brazylijskiego Antonio Cardoso Fontesa na doktora honorowego USB. Promocja odbędzie się dzisiaj o 18 wieczór. Minister Pimentel zastąpi profesora Fontesa w tym uroczystym akcie.

URZĘDOWA

— **Konsulat łotewski w Wilnie komunikuje,** że dnia 8 marca Konsulat będzie nieczynny z powodu święta.

MIEJSKA.

— **Zabezpieczanie brzegu Wilji przed oberwaniem się.** Ostatnio wpobliżu kościoła św. Jakóba zaczął obsypywać się brzeg Wilji. W związku z tem magistrat prowadzi obecnie w przyśpieszonem tempie roboty nad zabezpieczeniem zagrożonego miejsca tem bardziej że zbliżający się okres ruszenia rzeki może spowodować nieobliczalne skutki.

LITERACKA

— **Dzisiejsza Środa Literacka** w pierwszej części wypełniona będzie referatem Jana Nepomucena Millera p. t. „Kryzys indywidualizmu". W drugiej części zabierze głos p. Aleksander Janta — Połczyński, młody poeta poznański, autor interesujących reportażów z Rosji Sowieckiej.

Początek o godz. 20.30. Wstęp dla członków rzeczywistych i członków sympatyków bezpłatny. Wprowadzeni goście płacą 1 zł.

Z UNIWERSYTETU

— **Promocja.** Dziś dnia 8 bm. o godzinie 13 odbędzie się w Auli Kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego promocja na doktora Astronomji p. Wilhelminy Iwanowskiej.

WOJSKOWA

— **Powołanie do szeregów piechoty.** Referat wojskowy magistratu przystąpi w najbliższych dniach do rozsyłania kart powołania poborowym rocznika 1911-go, zakwalifikowanym do piechoty.

Wcielenie do szeregów nastąpi w pierwszej połowie kwietnia r. b.

GOSPODARCZA

— **Strajk w firmie Braci Cholem.** Wczoraj z rana wybuchł strajk w firmie bracia Cholem, mieszczącej się przy ulicy Kwiatowej. Strajk wybuchł z powodu otrzymania przez wszystkich pracowników wymówień. Pracę porzuciły 22 osoby. Przebieg strajku spokojny.

RÓŻNE.

— **W pierwszą rocznicę śmierci** świetlanej pamięci Wielkiego przyjaciela inwalidów, księdza biskupa Wł. Bandurskiego — staraniem Oddziału Kulturalno — Oświatowego w lokalu Związku Inwalidów Wojennych R. P. przy ulicy Ostrobramskiej Nr. 27, dnia 8 go marca rb. o godz. 18 odbędzie się uroczysta akademja żałobna, na którą złożą się: przemówienie księdza kapelana E. Nowaka, oraz deklamacje i recytacje. — Obecność wszystkich członków Związku jest konieczna. — Wstęp dla członków organizacji, ich rodzin i gości — bezpłatny.

— **Komitet Lokalny Funduszu Pomocy Bezrobotnym** Woj. Wil. niniejszem podaje do wiadomości publicznej sprawozdanie finansowe II Czarnej Kawy — Bridge, która się przedstawia następująco:

Dochody: — Ze sprzedaży biletów wejściowych zł. 1,742. Kruszon i owoce zł. 314 gr. 75. Bufet (ryczałt) zł. 200 — Maskotki ł. 57 gr. 25. Ofiary 1 zł. 50 gr.

Razem zł. 2315.50.

Wydatki: — Kruszon i owoce zł. 150,80. Orkiestra zł. 163.— Maskotki zł. 42,22. Wydatki organiz. (różne) zł. 268,45. Saldo — dochód 1691.03.

Razem zł. 2315,50.

Zysk w kwocie złotych 1.691,03 został przekazany na rachunek Komitetu Lokalnego F. P. B.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki Pohulanka** — gra dziś we środę dnia 8 marca, jutro 9 marca i pojutrze 10 marca o godz. 8 wiecz. „Dziewczęta w mundurkach".

Nad całością czuwa sprawne oko reżysera i inscenizatora sztuki p. dr. J. Ronard — Bujańskiego.

— **Uwaga! — Wkrótce: „Osiał nie noc poślubna"!**

— **Uwaga! — Dzieci!** — W najbliższą niedzielę dnia 12 marca o godz. 12 w poł. w Teatrze na Pohulance odegrana zostanie prześliczna bajka W. Stanisławskiej p. t. „W szponach czarownicy". — Ceny o 50 proc. zniżone.

— **Po południu** o godz. 4 dany będzie „Don Carlos" po cenach o 50 proc. zniżonych.

— **Przedstawienie propagandowe „Krysi leśniczanki".** Dziś. ujrzymy na przedstawieniu propagandowem prześliczną, melodyjną operetkę Jarno „Krysia leśniczanka" z Elną Gistedt w roli tytułowej na czele pierwszorzędnej obsady. — Ceny propagandowe.

— **„Peppina".** Jutro grana będzie wytworna komedja muzyczna Stolza „Peppina", która zdobyła wielki sukces arstyczny i cieszy się coraz większem powodzeniem. Rolę główną kreuje niezrównanie Elna Gistedt. Całość robi nadwyraz miłe i ujmujące wrażenie artystyczne. Zniżki ważne.

W przygotowaniu „Wesoła wdówka" — Lehara.

— **Ada Sari** wystąpi z recitalem własnym w Sali Konserwatorjum (Wielka 47) we czwartek 9 bm. Zupełnie nowy program. — Przedsprzedaż biletów w „Orbisie" (Jagiellońska 1).

NOWINKI RADJOWE.

UTWORY POPULARNE.

Na dzisiejszym koncercie popołudniowym o godz. 17 który nadany będzie ze studja rozgłośni wileńskiej usłyszymy szereg sentymentalnych pieśni Masseneta. Czajkowskiego. Denza i innych w wykonaniu p. Leokadji Gabszewiczowej (śpiew), prof. Fr. Tchorza (wiolonczela) i Jerzego Kropiwnickiego (fortepian).

KUKUŁKA WILEŃSKA.

O sportach zimowych w Wilnie, o śledziu postnym, o modach i wielu innych aktualnych sprawach traktuje najnowszy numer radjowego dwutygodnika „Akuku" który będzie odczytany przed mikrofonem dzisiaj o godz. 22.15.

KINA I FILMY.

„CO MOŻE PARYŻ"
(HELJOS).

Przypuszczam, że wszyscy bywalcy kin w Wilnie pamiętają jeszcze, niemy film sowiecki, „Żywy trup", według powieści Tołstoja, sfilmowany ze znanym reżyserem, Pudowkinem w głównej postaci. Wbrew temu co wszystkie kina, a nawet i biura filmowe głosiły spekulując na niedawnym wówczas sukcesie Pudowkina jako twórcy „Burzy nad Azją" — j. wiadomo twórcą tego kapitalnego filmu, był nie Pudowkin, a Fedor Ozep. Wydobył on się z Sowietów (niewiem na stałe, czy chwilowo) i właśnie w Paryżu, dla wytwórni „Pathe-Natan", zrobił doskonałą komedjo-farsę: „Co może Paryż". Jest to, w bajecznym skrócie i karykaturze serja możliwości widzianych rzadko w komplecie, ale często, a nawet codziennie w fragmentach, w życiu wspaniałego „Ville Lumiere". Historja pensjonarki, uciekającej z internatu szkolnego do Paryża, aby „zostać gwiazdą". W dwadzieścia cztery godziny, w wyścigowym tempie wypadków... zostaje nią.. dzięki reklamie, którą przekomiczny zbieg okoliczności jej uczynił Talent? Może go i ma, ale jest to tu rzecz drugorzędna. Grunt reklama i posmaczek sensacji w niej.

To właśnie jest pysznie tu wyśmiane, z dodaniem świetnych klapsów kpiarskich policji, teatrom rewjowym, aktorom, aktorkom, całej szmirze teatralnej sarego autoramentu wogóle, szablonowi, pozie manierze, operowej zwłaszcza, z całą tą ciężką machiną, mającą wbrew wszelkiej prawdzie, istocie rzeczy wywoływać „wrażenia artystyczne". Znakomita parodja, przypominająca w dużej mierze analogiczną parodję (wyłącznie — opery) w „Miljonie" Clair'a. Wszystko razem jest przedstawione w najzabawniejszych sytuacjach, które witamy z tą, opanowującą nas bez reszty, radością, właściwą wszystkim widzącym rzeczy brzydkie, pokraczne nawet, ośmieszone bez miłosierdzia i żadnych względów na atencję i wszelkie inne świadczenia czynione im przez konserwatywny snobizm.

Ozep nie byłby reżyserem sowieckim, gdyby nie dał świetnej galerji typów. Wszystkie są nadzwyczajne! Wszystkie wykonane non plus ultra! Czysto nawet drobne niuansy psychologiczne powydobywano, doskonale, co oczywiście, w różnej mierze, dzielą między siebie reżyserja i scenarjusz skomponowany z majsterstwem i talentem co się zowie. Doskonały treściowo, montaż, nie jest zawsze „dernier cri" technicznie, ale to drugorzędne".

Nad program — pseudo-krajoznawczy, bardzo lichy film „Statkiem z Warszawy do Gdańska, gdzie niema ani Warszawy, ani Gdańska, a z brzegów Wisły nieznaczne fragmenty bez żadnych objaśnień. Natomiast sulenie się na operowanie fragmentami wody, statku, nieba etc., które niczego nie mówią, niczego nie ilustrują i są zwykłą, ledwie poprawną fotografją, rzeczy pospolitych i nieciekawych. Tygodnik Paramountu dobry, zajmujący. (sk.).

SPORT

IV KONGRES MAKABI W POLSCE.

Ostatni Kongres Makabi, odbyty w Warszawie, zgromadził 150 delegatów ze 120 miast, członków egzekutywy i przedstawicieli prasy. Wszyscy delegaci otrzymali pisemne sprawozdanie z pracy Związku za ubiegły okres, tak iż sprawozdanie prezesa Luseckiego uwypukliło jedynie zebranym ważniejsze punkty zebrania.

Kongres uchwalił w dn. 14 i 15 maja r. b. zorganizować „Dzień Makabi", który ma być dniem sportu żydowskiego. Wezmą w nim udział wszystkie kluby zrzeszone w Związku.

Mistrzostwa Makabi w r. b. zostaną w następujących terminach: 1 i 2 lipca w Krakowie — pływanie; 23 i 24 września w Warszawie — gry sportowe; 14, 15 i 16 lipca w Kaliszu kolarstwo: 4 i 5 czerwca w Lwowie boks; w kwietniu w Łodzi ciężka atletyka: w czerwcu w Łodzi mistrzostwa motocyklowe; 3 i 4 stycznia 1934 r. w Przemyślu lekka atletyka; w lutym 1934 r. narciarstwo w Zakopanem i hokej w Krynicy.

Terminarz mistrzostw piłkarskich zostanie uchwalony jedynie w kwietniu; dopuszczone będą do nich 15 drużyn klasy A.

Pozatem Kongres postanowił nie wysyłać reprezentacji na Igrzyska Letnie Makabi w dn. 10—13 sierpnia w Czerniowcach, a to ze względów finansowych i technicznych.

Na prezesa Egzekutywy obrano dr. Henryka Rozmaryna. W skład prezydjum weszli: dyr. Mintz, dr. Lejpmer, Dickes, Kielsohn i Ajger. Prezesowi Luseckiemu IV-Kongres nadał godność prezesa honorowego. (w. n. j.

Z MARSZU DRUŻYNY WILEŃSKIEJ MŁODZIEŻY RZEMIEŚLNICZEJ.

Drużyna marszowa P. W. Zrzeszenia Młodzieży Rzemieślniczej i przemysłowej im. Szymona Konarskiego, która wyruszyła dn. 3 bm. z Wilna do Belwederu celem złożenia hołdu p. Marszałkowi Piłsudskiemu przybyła w dniu 5 bm. o godz. 13 min. 15 do Oran. Droga była dość ciężka z powodu zasp śnieżnych. W Oranach przyjął sztafetę gościnnie KOP. W obecności komendanta obwodu P. W. z Wilna kpt. Koeniga poddano drużynę badaniu lekarskiemu, przyczem stwierdzona została zdolność drużyny do dalszego marszu.

W dniu 7 bm. drużyna, (licząca 19 ludzi), przybyła w dobrej formie do Grodna, gdzie zaopiekował się nią okręgowy Urząd W. F. Po jednodniowym wypoczynku wymaszerowano z Grodna w dalszą drogę. We wszystkich miejscowościach ludność serdecznie przyjmowała drużynę wileńską, a opiekowały się nią specjalnie władze KOP.

ZAWODY NARCIARSKIE O MISTRZ. CHORĄGWI HARCERZY.

W dniach 11-go i 12-go marca b. r. odbędą się w okolicy N. Wilejki doroczne zawody narciarskie zespołowe i jednostkowe o mistrzostwo Wileńskiej Chorągwi Harcerzy.

Program zawodów przewiduje: a) bieg zespołów (po 4-ch zawodników) na trasie 8 km. i b) bieg jednostkowy na trasie 12 km.

Zbiórka zawodników o godz. 12.30 koło gimnazjum im. św. Kazimierza w N. Wilejce.

Spodziewany jest udział w zawodach drużyn harcerzy z Trok, Święcian, Nowogródka, Baranowicz, Niemna, Wilna i innych.

Kierownikiem zawodów jest p. J. Truchanowicz, referent wych. fiz. Kdy Chor.

Wszyscy zawodnicy muszą się wykazać pozwoleniami lekarzy na udział w zawodach.

Termin zgłoszeń do zawodów upływa z dn. 9 marca b. r.

Organizacje szewckie radzą nad możliwościami eksportu obuwia do Sowietów.

Jutro we czwartek odbędzie się konferencja organizacyj szewckich, poświęcona omówieniu otwierającej się możliwości eksportu z Wilna i Wileńszczyzny obuwia do Sowietów.

Kontyngens na Wilno obejmie prawdopodobnie 25.000 par obuwia.

Prace przygotowawcze do zorganizowania eksportu są już w całej pełni. ich wyrazem ma być czwartkowa konferencja wszystkich organizacyj szewckich.

Fikcyjny napad na ambulans pocztowy.

Oryginalne żarty awanturników.

Wczoraj wieczorem na ulicy Ponarskiej miał miejsce fałszywy alarm o zamachu rabunkowym na karetkę ambulansu pocztowego, przewożącą ekspedycję pocztową wartości 50.000 zł.

Zdążającemu ulicą Ponarską ambulansowi, który przewoził ekspedycję z urzędu pocztowego nr. 8 do urzędu nr. 1, zastąpiło drogę kilku osobników. usiłując zatrzymać konie.

Woźnica oraz funkcjonarjusz dyrekcji P. i T. myśląc, że mają przed sobą bandytów, zażądali od nich, by natychmiast przepuścili ambulans, a gdy to nie odniosło skutku oddali dwa strzały w powietrze. Wkrótce na miejsce wypadku nadbiegł posterunkowy policji, który napastników zatrzymał. Okazało się że nie byli to napastnicy, lecz pijani awanturnicy, którzy chcieli w ten sposób pożartować.

Dorożkarze rachują kości.

Wczoraj wieczorem wynikła krwawa bójka przy zbiegu ulic Wileńskiej i Cichej między trzema dorożkarzami. W wyniku Michałowi Trębaczowi (Krakowska 5) rozbito głowę.

Pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Jakóba.

Sprawców pobicia Trębacza w osobach Pawła Boczkowskiego (Wiłkomierska 96) oraz Stanisława Sawickiego (Wiłkomierska 92) aresztowano.

Ustalono, że bójka powstała naskutek porachunków osobistych. (c).

Skazanie morderców.

Wczoraj w Baranowiczach zakończona została rozprawa doraźna przeciwko Józefowi Szymczykowi i Józefowi Szachnuciowi, z których pierwszy był bezpośrednim sprawcą, drugi zaś moralnym podżegaczem do morderstwa na osobie 55-letniego gospodarza Lesika we wsi Podosowce gminy dobromyskiej. Szachnuć był zięciem zamordowanego. Sąd uznał oskarżonych winnymi i skazał Szymczyka i Szachnucia na karę śmierci przez powieszenie. Skazani wyrok przyjęli spokojnie. Jedynie Szymczyk zapłakał skarżąc się na swój los. Obrońcy zwrócili się do p. Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o ułaskawienie. Wyrok miałby być wykonany jutro o godzinie 12ej po południu.

—o()o—

NA WILEŃSKIM BRUKU

POBILI DENTYSTĘ.

Wczoraj wieczorem przez nieznanych sprawców pobity został przechodzący ulicą Wileńską dentysta z Warszawy Adam Zimelman. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

OFIARY.

Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Żydowskich złożyło w naszej administracji zł. 50 (pięćdziesiąt zł.) jako ofiarą na rzecz Szkoły Powszechnej Nr. 33.

Zjazd drzewny.

W dniu 5 bm. odbył się w Wilnie w gmachu Izby Przemysłowo — Handlowej Zjazd eksporterów drzewa województw północno wschodnich. — Przewodniczył p. M. Bohdanowicz.

Po zagajeniu Zjazdu, p. inż. Stuczyński złożył sprawozdanie z prac Sekcji Papierówki, omawiając następnie aktualną sytuację na tym odcinku i ilustrując cyframi katastrofalny spadek eksportu papierówki w stosunku do lat lepszej konjunktury. P. Stuczyński zakończył swe przemówienie wezwaniem do szukania nowych dróg i metod pracy. Następnie dłuższy referat wygłosił inż. G. Guchman na temat „Znakowania materjałów tartych, pochodzących z rejonu wileńskiego — a sytuacja na rynkach drzewnych europejskich", w którym wskazał na konieczność ochorny tutejszej produkcji przez znakowanie tarcicy wileńskiej tak, aby tą drogą uniemożliwić nadużywanie nazwy „materjały wileńskie", dla wyrobów innych mniej wartościowych. W dalszym ciągu p. inż. Kroszkin omawiał postulaty taryfowe Sekcji Eksportowej Papierówki, wskazując, że papierówka tutejsza nie może korzystać, ani z ulgowej kolejowej aryfy portowej — wobec nastawienia eksportu z tutejszego rejonu na Prusy i Niemcy Cenralne, ani też z ulg przewidzianych dla wywozu masowego przez jednego nadawcę, wobec rozdrobnienia tak producentów tutejszych, jak i odbiorców zagranicznych.

Na wniasek p. Kroszkina Zjazd uchwalił postulat obniżenia o 35 proc. taryfy kolejowej na papierówkę przy eksporcie przez granicę lądową, co stanowi nieodzowny warunek wzmożenia wywozu.

W toku dalszych ubrad Dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej p. inż. Wł. Barański omówił stanowisko Izby wobec powołania do życia Rady Leśnej. Do inicjatywy w tym kierunku czynniki gospodarcze drzewne ustosunkowują się pozytywnie, widząc w niej dowód zrozumienia przez sfery rządzące ciężkiego położenia drzewnictwa.

Na zakończenie odbyły się wybory. Do Zarządu Sekcji Mater. Eksp. Papierówki wybrani zostali pp. F. Aramowicz, Sz. Bajewicz, E. Coch, S. Grupp, E. Kremer, B. Krynik, B. Parnes, L. Romm, inż. M. Stuczyński, a na delegatów od tej sekcji do Komitetu Eksportowego pp. F. Aranowicz, E. Kremer, L. Romm i inż. M. Stuczyński; do Zarządu Sekcji Eksp. Mat. Tartych wybrani zostali pp. M. Bohdanowicz, L. Epsztejn, K. Gersztater, B. Parnes, Rewański, inż. M. Stuczyński, L. Świrski, inż. W. Wojewódzki i inż. W. Znajdowski, a na delegatów do Komitetu Eksportowego pp.: M. Bohdanowicz i inż. G. Guchman.

ST. A. WOTOWSKI. 28

ZŁOTOWŁOSY SFINKS.

Powieść współczesna.

Pracowałem w fermie, nie widując ich prawie i odkładałem cały kapitalik, który pozwoliłby mi powrócić do kraju, i dawno byłbym może od moich towarzyszy uciekł, gdyby nie zaszła nowa przeszkoda.

Tu następuje najboleśniejszy moment moich wspomnień i wnet ten, który ten pamiętnik czyta zrozumie dlaczego tak nienawidzę Antka...

W sąsiedniej fermie zamieszkiwała cudna dziewczyna, córka polskiego wychodźcy. Była piękna, jak marzenie, a dobra, niczem anioł. Jej ojciec, który zawędrował tu z Litwy, dorobił się małego majątku i marzył, żeby zlikwidować wszystko i powrócić do kraju.

Tam, często zacząłem bywać a co dalej nastąpiło łatwo domyślec się można.

Zakochałem się, biedny smarkacz, była to moja pierwsza i gorąca miłość. Wprost oczu nie spuszczałem ze ślicznej dziewczyny, łaziłem za nią, niczem pokorny pies, zaniedbałem nawet gospodarstwo w naszej fermie.

I ona zdawało się patrzyła na mnie łaskawie. Choć nie śmiałem jej wyznać mojej miłości, moje zachowanie było nadto bijące w oczy, aby każdy mógł pojąć, jakie mną kierowały względy. Zwrócił na to uwagę jej ojciec i kiedyś, po wieczerzy, wśród gorącej i pełnej woni kwiatów egzotycznych nocy, gdy niebo iskrzyło się miljardami gwiazd, a cała ziemia, rzekłbyś śpiewała hymn weselny, pierwszy rozpoczął rozmowę. Począł mnie wypytywać, kim jestem, czemu zawędrowałem do Ameryki, co dalej zamierzam.

Odparłem mu w miarę możności szczerze, że największem mojem marzeniem jest powrócić do kraju. Że zależę od moich przyjaciół, lecz jeśli uzbieram odpowiedni kapitalik, natychmiast pojadę do Polski i tam założę zegarmistrzowski sklep. Bo w Ameryce czuję się nieswój.

— Cieszy mnie to bardzo — odrzekł, dość przejrzyście dając do zrozumienia, że nic na przeszkodzie nie stoi moim konkurom — bo i ja pragnąłbym wraz z córką powrócić do kraju! Wcale nie mam ochoty, by tu pozostała nawet wychodząc zamąż za Polaka!

Ośmielony począłem jeszcze częściej bywać, uważając się prawie za narzeczonego. Byłbym napewno nim został i wszystko przemawiało za tem, gdyby czart, a właściwie Antek, nie stanął na mej drodze.

Kiedyś gdy powracaliśmy z długiego spaceru, on konno przejeżdżał tą drogą. Zobaczywszy nas skierował się w tę stronę, a ujrzawszy kobietę, zeskoczył z konia i prędko jej się przedstawił. Nie zapomnę nigdy uczucia jakiegoś bólu, jakiego doznałem widząc, jak skrzyżowały się ich spojrzenia. Oczy Antka zaświeciły jak oczy drapieżnego ptaka, policzki panny stały się purpurowe. O, przyznać należy, przystojnym chłopakiem był Antek... Daleko przystojniejszym ode mnie — prosty, jak świeca, a nie pochylony, jak ja, niski i nieśmiały...

Pożegnaliśmy się szybko. a wieczorem kiedym powrócił do naszej fermy Antek zaczepił mnie niespodziewanie. Bodaj poraz pierwszy gadaliśmy szczerzej od śmierci Trauba.

— Śliczna dziewczyna! — rzekł — Emigrantka! Polka! gdzież ty ją wykopał? W sąsiedniej fermie? Powinszować! Tylko...

— Tylko? — powtórzyłem mimowoli.

— Czyś ty dla niej nie za wielki fajtłapa? Bo dziewczyna wygląda na bardzo samodzielną i energiczną?

W rzeczy samej panna jeździła konno, jak cow-boy, strzelała jak traper, a gospodarstwo prowadziła po męsku. To podobało mi się w niej najwięcej.

— Fajtłapa? — powtórzyłem gniewnie. — Czy dlatego, żem was dotychczas przed władzami nie oskarżył o zbrodnię? Masz rację! aŻ słabą mam wolę! Lituję się nad towarzyszami lat dziecinnych i nie mam ochoty, aby zapoznali się z katem!

Zaczerwienił się, zagryzł wargi i zamilkł.

Odtąd. zdawało się, że nic się nie zmieniło. Góral, przy mnie raz tylko był z wizytą w sąsiedniej fermie i niby zapomniał o pannie. Chociaż po wzroku jakim się wówczas pożerali, powinienem był się domyśleć wszystkiego. Tylko panna, jakby ochłodła względem mnie i zauważyłem, ile razy spodziewała się, że mogą mi się nasunąć jakieś wyznania, unikała ich jakby starannie. Tak upłynęło kilka miesięcy — i nareszcie mniemałem, nastąpiła chwila wybawienia Bo oznajmili mi Góral z Karolakiem, że dzierżawa naszej fermy się kończy i oni nie mają zamiaru nadal je zatrzymać. Przeciwnie, zarobili tyle pieniędzy, że wszędzie indziej mogą zacząć w inny sposób życie i zapewne powrócą do kraju. Ja zaś, jeśli chcę mogę z nimi wracać, lub też wypłacą mi pewną sumę pieniężną.

Za pieniądze podziękowałem im stanowczo, lecz rozwiązanie tej „przymusowej" „spółki" napełniło mnie radością. Miałem odłożonych kilka tysięcy dolarów, uczciwie zarobionych na fermie, to wystarczało mi najzupełniej. Gdyby wyjechali zaś, mogłem moje projekty małżeńskie doprowadzić do skutku i stać się nowym człowiekiem.

Góral i Karolak napotkawszy się na mój upór nie nalegali więcej. W przeciągu kilku dni zlikwidowali interesy fermy i rozstaliśmy się, po dość zimnem pożegnaniu. — Och pamiętam, jak czułem się szczęśliwy, w tę noc — gdy pozostałem sam, gdy sadziłem, że żaden z towarzyszów, nie stanie na mej drodze.

Nazajutrz z samego rana pośpieszyłem do sąsiadów. Chciałem sytuację wyjaśnić ostatecznie. Niestety.

Moja ukochana znikła..

Tak, uciekła z Antkiem Góralem, uciekła, pokryjomu przed ojcem, który wiedziony niewiedzieć jakiem przeczucie go nie lubił — zakochawszy się w Antku na życie i śmierć...

Uciekła na poniżenie własne i połambienie. Bo nigdy jej nie poślubił, a gdy urodziło się dziecko, uciekł. Nazwisko jej brzmiało Marja Pawlikówna, a w kieszonce, w tym notesie, znajduje się jej fotografja".

— Boże! — krzyknął Turski nie swoim głosem i gorączkowo jął badać notatnik. W końcu ceratowego kajecika znajdowała się spora kieszonka, zapinana na zatrzask. Szybko otworzył. Wypadło z kieszonki kilka pożółkłych fotografij oraz jakieś złożone we czworo papiery. Pochwycił do ręki wyblakły wizerunek, przedstawiający młodą przystojną kobietę. Wpatrywał się w niego rozszerzonemi z podniecenia oczami.

— Mamo... mamo.. — wybełkotał. — Czyż to możebne... Marja Pawlikówna. Teraz poczynały mu się stawać jasne rozmaite wypadki z jego lat dziecinnych, które dotychczas wydawały mu się niezrozumiałe... stałe przygnębienie matki i wykrzykniki, często pochodzące z sypialni.

Chyba dozgonną winnaś mi wdzięczność, że poślubiłem cię z bękartem i dałem mu nazwisko!

Rodzice zmarli młodo i nigdy ich tajemnicy nie zgłębił. Ten notesik otrzymany przypadkowo, tyczył się jego, odsłaniał nieznane strony życia! Był więc synem Trauba, a raczej Górala? A ten, którego dotychczas uważał za ojca, tylko przybranym ojcem, który dał mu nazwisko, ratując matkę od hańby!

Turski wcześnie osierocony, bez krewnych, bez środków do życia, nie miał czasu nad tem wszystkiem się zastanawiać. Obecnie, wydawało mu się, że innemi oczyma świat oglądał.

Gorączkowo pochwycił notes.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.